Nr. 177. We Lwowie, Sroda dnia 31. Maja 1871. **Rok X[illegible]**

Wychodzi codziennie o godz. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA	kwartalnie	3 złr. 75 centow
	miesięcznie	1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie	
w państwie Austrjackiem	5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej	4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danji	6 „
„ Francji i Anglji	23 franków
„ Włoch	20 „
„ Belgji i Szwajcarji	18 „
„ Turcji i księstw Naddun.	17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. **W KRAKOWIE:** Księgarnia Józefa Czecha w rynku. **W PARYŻU:** na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. **W WIEDNIU:** p. Haasenstein et Vogle. Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzelle, 22. **W FRANKFURCIE:** nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE niepieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Polacy w sprawie Alzacji i Lotaryngii.

Ludność i Alzacji Lotaryngii chociaż z prze złości i z mowy niemiecka, jest francuzką z ducha.

Patrjotyzm jej francuzki najświetniej się zawsze okazywał tak w sali obrad, sferze nauki i piśmiennictwa, jako też na polach bitew. Obrona Sztrasburga, potyczki alzackich i lotaryńskich wolnych strzelców, poświęcenie, zaciętość walki przeciwko najezdnikom niemieckim, dostatecznie w najnowszym jeszcze czasie udowodniły, że Alzatczycy i Lotaryńczycy nie są Niemcami ale Francuzami. Fakt ten, nieulegający zaprzeczeniu, obok innych podobnego rodzaju faktów w Polsce, w Szwajcarji, gdzie także różnojęzyczne ludy tworzą jeden naród, powinien zmienić definicję narodu. Jakoż jesteśmy przekonani, że studja analogiczne, które dotąd brały za przedmiot badanie cechy narodu a nie jego ducha. ulegną reformie i za podstawę narodu uznają nie język, nie religię, nie prawa narzucone, ale wspólnego ducha, który ludy i plemiona związał w jednę narodową całość w długiej a wspólnej pracy historycznej.

Gdyby tożsamość języka dawała dokładne pojęcie narodu, w takim razie prawo Niemiec do Alzacji i Lotaryngii nie ulegałoby wątpliwości i Bismark z pewnością użyłby go za powód wniosku do uchwały o aneksji. Gdyby z dawnej przynależności tych dwóch krajów do Niemiec, gdy Germania nie była jeszcze rzeczywistą całością, ale rzeszą udzielnych państewek, można było wyprowadzić prawo historyczne dzisiejszego cesarstwa niemieckiego do Alzacji i Lotaryngii, Bismark nie wahałby się w odwołaniu do niego i zapytałby mieszkańców o ich wolę w sprawie aneksji. Bismark tego nie uczynił z obawy, że argumenta jakieby mu podać mogły prawa narodowe i historyczne, zwrócą się przeciwko aneksji. Usprawiedliwiał ją więc względami strategicznemi i prawem zdobyczy, które nie jest prawem, ale gwałtem, wywołującym konieczność używania brutalnych środków w zarządzie krajem, i gwałtem tylko może i musi być usuwane. Parlament niemiecki uchwalając zasadą zdobyczy umotywowane prawo aneksji, ustanowił w niem jako też w dawniejszem odrzuceniu wniosku naszych posłów o wykluczenie ziem polskich z niemieckiego państwa, niebezpieczny precedens, który w przyszłych, być może niepomyślnych wojnach z Francją lub z Słowianami, stanie się usprawiedliwieniem rozbioru cesarstwa, dopiero co utworzonego.

Rozprawy w parlamencie niemieckim o aneksji Alzacji i Lotaryngii, zajmowały w wysokim stopniu uwagę Niemiec. Opinia publiczna tego krajn z wyjątkiem małego odcienia rzeczywistych demokratów, najzupełniej podziela poglądy więcej szczęśliwego jak jenialnego kanclerza państwa i jeszcze raz przekonała świat, że Niemcy są narodem zaborczym. Uchwała o aneksji Alzacji i Lotaryngii przeszła więc w tej formie, w jakiej była zaproponowaną, a powierzenie blizko dwuletniej dyktatury nad przyłączonemi krajami cesarzowi Wilhelmowi, co znaczy Bismarkowi, niebawem zostanie przeprowadzone.

Stanowisko polskie wobec uchwalonego w ten sposób zaboru, oznaczyła przez historją Polski wyrobiona zasada: ł ą c z ą s i ę w o l n i z w o l n y m i, r ó w n i z r ó w n y m i. Z a s a d a t a d o p u s z c z a p o w i ę k s z e n i a p a ń s t w a t y l k o w s p o s o b i e d o b r o w o l n y c h u n i j. Posłowie nasi z Poznańskiego i z Prus zachodnich w parlamencie niemieckim, w wspomnianej zasadzie mieli niedwuznaczną wskazówkę polskiego poglądu na prawo o zaborze Alzacji i Lotaryngii. Cieszy nas, że z obowiązku swego dobrze się wywiązali, i że do ich poglądu, cała Polska przyznać się może.

Opis ich wystąpienia znajdzie czytelnik w treściwem przedstawieniu ciekawych obrad z dnia 25. maja, który tu podajemy.

Poseł Taczanowski imieniem koła polskiego przemówił jak następuje:

Panowie! Już kolega mój, p. dr. Niegolewski, oświadczył przy drugiem obradowaniu, że my Polacy wobec przedłożonego prawa aneksyjnego wstrzymamy się od glosowania. Bacząc wszelako na historyczną doniosłość obecnej aneksji, mamy sobie za obowiązek powody wstrzymania się, jak również nasz w każdej mierze więcej przedmiotowy sposób zapatrywania się w najlepszych zamiarach, jak wobec was, Panowie, uwydatnić, tak wobec publiczności wygłosić.

Wychodząc z naszego stanowiska, nie mogliśmy pod żadnym względem glosować za aneksją, która część bierną zagrabia już nie na mocy pewnych zasad polityczno-prawnych, lecz jedynie jako nagrodę zwycięztwa mocą zdobyczy. Prawo aneksji, nie opierając się w motywach swych, ani na prawach historycznych, ani też na zasadach narodowości, głosi z pewnym przyciskiem, że mające się anektować prowincje uważać należy jako nagrodę zwycięztwa po tak krwawej wojnie; i widzimy z całego ułożenia motywów, że chciano prawo historyczne, jak również narodowościowe zasadniczo pominąć. Skoro zaś w ten sposób będziemy pojmowali rzecz, natenczas pozostanie nam tylko prawo mocniejszego —zwykły sposób zdobywania i podboju. Aneksja w ten sposób uskuteczniona wstrzyma a nas od głosowania za wnioskiem aneksyjnym, zwłaszcza w czasach, w których prawo stanowienia o własnym losie przez glosowanie uważa się jako szczyt (acumen) uszlachetnienia politycznego i politycznej dojrzałości.

I w rzeczy samej mamy to przekonanie, że między narodami cywilizowanemi tylko takie zdobycze, które polegają na prawie stanowienia o własnym losie, z prawdziwym postępem ich własnej kultury i wolności pogodzić się dadzą. Jeżeli bowiem li większa ilość armat i stopień zdatności odnośnych wodzów ma zakreślać rozmiary przyszłego ukształtowania się Europy, natenczas zamienimy naszę część ziemi w obóz wojenny i stara Europa, jak Montesquieu powiada, zginie pod ciężarem własnych wojowników (l'Europe se perdra par ses gens de guerre.) — Czy słowa te się sprawdzą, lub nie, pomijam tymczasowo; tyle jednakowoż niechaj będzie wolno człowiekowi myślącemu ze względu na przyszłość zaznaczyć, że nie bez obawy widzimy, jak stosunki siły zajęły miejsce zasad (Prinzipien.)

Ponieważ jednakowoż opinia publiczna w całych Niemczech inne proklamowała przyczyny aneksji, odnosząc się do prawa historycznego i zasad narodowości, nie mogliśmy, opierając się sami na tych zasadach, glosować przeciwko aneksji, — lubo i tu możnaby nas usprawiedliwić. Odrzuciliście bowiem przed niedawnym czasem wniosek nasz o wykluczenie dawniejszych ziem polskich z państwa niemieckiego, udowadniając tem samem, że polityka niemiecka równie prawu historycznemu, jak narodowości tylko względnie hołduje, przyznając się do nich o tyle, ile to egoistycznym jej celom przysługiwać może.

Jednakże nie prawo odwetu posłużyło nam za powód niegłosowania; — bynajmniej — lecz, pominąwszy cośmy wyżej wspomnieli, powstrzymało nas głębokie przekonanie, że to gwałtowne zdobywanie ziem w sercu Europy zbyt wielkiej jest doniosłości i niechybnie w najbliższej przyszłości pociągnie za sobą szereg pustoszących wojen. — Tak, już w motywach przedłożonych do prawa, wyraźna o podobnych wojnach jest wzmianka. Widoczna zresztą, że zajęcie przez tak przeważne siły zjednoczonych Niemiec kraju i warowni, blisko stolicy francuskiej położonych, niczem nie jest innem, jak beznstannem wypowiadaniem wojny całkowitej Francji. Należy się zatem spodziewać, że przez długi szereg czasu punkt ciężkości i siła zbrojna Niemiec wyłącznie na zachód się przeniesie, należy oczekiwać, że dwa wysoko ukształcone narody Europy — równie jak kiedyś w dalekiej starożytności Rzym i Kartagina — w krwawych zapasach zobopólnie się zniszczą, nie pomne na boską naukę zasady chrześcjańskiej.

W interesie europejskiej kultury, w interesie jak politycznej, tak socjalnej wolności i swobody, winna była nagroda wojenna w sercu Europy być gwarancją pokoju, nie zaś perspektywą wiecznie niszczącej wojny. Podzielamy zdanie, oparte na cywilizacji i badaniach kultury postępowo-historycznych jak najzupełniej, że wszelka na zachodzie Europy celem zdobyczy prowadzona wojna, pociąga za sobą upadek kultury europejskiej. A zaiste, przez powalenie Francji ubezwładnionym został potężny czynnik kultury. Państwa europejskie na zachodzie, powikłane we wojnę, dojdą wśród szczęku broni do upadku finansowego, tracąc tem samem wpływ na wschodzie, który to wpływ dla obrony kultury europejskiej przeciw parciu Azji, wielkiego jest znaczenia. Jest to bowiem widoczna, że pokonanie Francji na zachodzie, koniecznie zostawi na wschodzie otwarte pole działaniu Moskwie, która, ile z takich okoliczności korzystać potrafi, szczególnie w ostatniem dowiodła stóleciu. Jeżeli zaś Moskwa, korzystając z walk na zachodzie, przeprowadzi plany swoje na wschodzie: Polskę zaleje, liczących dziś już bardzo obrobionych Słowian południowych zaanektuje, natenczas cywilizacji europejskiej ze względu na wzajemne zapasy głównych jej czynników, wielkie zagrozi niebezpieczeństwo. Niemcy, otoczone na zachodzie i południu, upokorzonemi nieprzyjaciołmi, graniczące na wschodzie z Moskwą, poza którą nieskończona leży przestrzeń azjatycka, mimo swej siły, ciężkich doczekać się mogą czasów. Istniejący dziś, naturalny sojusz z Moskwą, nie jest sojuszem ludów, i mogę panom zaręczyć, że żadna wojna w Moskwie nie cieszyłaby się większą popularnością, jak właśnie wojna, wytoczona światu niemieckiemu. A wielkie jest pytanie, czy Moskwa nie użyje tej wojny do zjednoczenia wszystkich Słowian tak samo, jakeście wy wojny francuskiej użyli do zespolenia Niemiec.

Dawna Polska, która przez tyle wieków najazdy Azji na środkową Europę wstrzymywała i obecnie, mimo uciemiężenia takowe wstrzymuje, leży w okowach. Mężowie stanu nie starali się utrzymać dualizmu, jaki w ogólnym świecie słowiańskim się wytworzył, owszem pozwolili upaść Polsce i jej kulturze czysto-europejskiej. Na Europie ciąży więc w przyszłości wynikająca ztąd konsekwencja, którą pod wywołanemi okolicznościami azjatycki despotyzm na europejską wolność i moralność niechybnie wywołać musi.

Odpowiedzialność, panowie, za przyszłość, ku której dążycie, my Polacy wam wyłącznie pozostawiamy; a kombinacje polityczne, co dopiero napomknięte, stanowią między innemi przyczyny, dla których od glosowania nad przedłożonym wnioskiem aneksji się wstrzymujemy.

Po Taczanowskim zabrał głos zacny socjalista Bebel przeciw wcielaniu do Niemiec Alzacji i Lotaryngii, przyłączenie tych prowincyj do Niemiec, uważa on za dogodne tylko dla monarchy, broni komuny paryzkiej, w której sam kanclerz widział „zdrowe jądro" i przepowiada rewolucję w Niemczech monarchicznych, z której skorzystają mieszkańcy anektowanych prowincyj i w ikę podejmą. Mowca oświadcza również, że wszystkie żądania Polaków są słuszne, i prędzej czy później muszą być uwzględnione.

To samo zdanie co do Polaków wypowiedział p. Schultze-Delitsch, wyłączając tylko z Polski Gdańsk, który uważa za posiadłość niemiecką.

Z powodu mowy Bebela i wniosku Laskera, przyjętego przez sejm, iż kanclerzowi nie wolno było zaciągać długu na prowincje zabrane, zabiera głos ks. Bismark. Oto główna część jego mowy:

Obejmując tekę ministra spraw zagranicznych, postawiłem sobie za zadanie: przywrócenie państwa niemieckiego w jakiejkolwiek postaci. Zadanie to dokonanem zostało w krótszym niż się spodziewano czasie. Spełniłem przeto moje zobowiązania polityczne, jakie przyjąłem na siebie względem ojczyzny, a jeśli teraz pomimo ubywającego mi zdrowia i sił nie lękam się tak ciężkiej pracy, to powoduje mną jedynie uczucie pewnej odpowiedzialności za los mieszkańców tych prowincyj, w skutek udziału, jaki wziąłem w oderwaniu ich od Francji. Powołanym się czuję być ich rzecznikiem w nowym ustroju państwowym, do którego przystępują. Ale do tego potrzebuję zaufania mieszkańców tych prowincyj i zaufania sejmu. Zaufania tego nie widzę w dwóch przez sejm przyjętych przepisach, a najprzód w skróceniu okresu dyktatury. W półtora roku dużo można złego zrobić, ale nie wiele dobrego. Drugim punktem, w którym kanclerz widzi wotum nieufności dla siebie, jest poprawka Laskera, według której cesarz przy ustawach, które obciążyć mają Alzację i Lotaryngię pożyczkami i poręczeniami, krępowany być ma uchwałą sejmu. Mowca podnosi dalej, że podczas układów pokojowych osiągnięto dla Alzacji i Lotaryngii punkt bardzo ważny, t. j., że zostaną wolne od długów Dla braku funduszów do dziś dnia Sztrasburg leży w gruzach; dlatego zwrócił uwagę swoją na to, aby znaczne sumy z kontrybucyj wojennych francuzkich wcześniej były zapłacone, niż sobie wymówiono. Stać się to zaś będzie mogło w ten sposób, że się przyjmie jednę część wypłaty w banknotach francuzkich, stojących we Francji, Alzacji i Lotaryngii *al pari*. Od dziś za tydzień wypłacone zostaną w Mülhuzie, Sztrasburgu i Metz 40 milionów, a 15. lipca 45 milionów. Dalej muszą być z drugiej strony raty kontrybucyjne, płatne dopiero w końcu roku, wypłacone 125 milionów w 61 dni po wzięciu Paryża. Tak więc będziemy w korzystnem położeniu, bo będziemy mogli pokryć wszystkie potrzeby zaraz teraz, które pokryte być muszą monetą francuską. Zamiast uznania za te układy, pozbawiono Alzację i Lotaryngię pod pewnym względem kredytu. W końcu rzekł Bismark: Żałowałbym bardzo, gdybyście panowie poprawkę tę utrzymali. Musiałbym wnieść w Radzie związkowej, aby przedłożenie to inaczej ułożyć, a mianowicie w ten sposób, aby wykluczonym został osobisty współudział kanclerza Związku. Cesarz może w jego miejsce mianować ministra dla Alzacji i Lotaryngii. Ja nie przyjmę odpowiedzialności za dyktaturę, jeśli mi jej nie oddacie z całem zaufaniem. Uwolnijcie mnie panowie od tego wotum, którego nie mogę inaczej nazwać, tylko wotum nieufności.

W skutek przemówienia p. Taczanowskiego znany polakożerca Hennig zamieszał się do rozpraw, a mianowicie wyraża zdziwienie, iż Polacy śmią występować wobec najpotężniejszego mocarstwa z jakiemiś żądaniami, na nowo zaczepił wniosek dr. Żółtowskiego, który będąc osobiście dotkniętym, z godnością odparł napaść niemiecką.

Panowie, mówił dr. Żółtowski, poseł p. Hennik zdaje się mieć specjalny mandat do pouczania nas Polaków względem stanowiska, jakie zajmować powinniśmy w parlamencie; co więcej, zaprzecza on nam prawa stawiania wniosków, kiedy my Polacy tego uznajemy potrzebę. Ja więc z mojej strony czuję się spowodowanym jako wnioskodawca wniosku, przeciw któremu szanowny poseł wystąpił, zaprzeczyć jak najstanowczej jemu i w ogóle każdemu w tym tutaj parlamencie prawa, dawania nam jakichbądź przepisów i muszę go usilnie prosić, by rozstrzyganie w tej kwestji zechciał pozostawić sumieniowi naszemu i woli naszych wyborców.

Z powodu postawienia przez ks. Bismarka kwestji gabinetowej, odroczono dalsze rozprawy nad projektem, a sam projekt ustawy jeszcze raz odesłano do komisji. W komisji przyszło podobno do kompromisu. Bismark zgodził się, aby termin dyktatury naznaczyć do 1. stycznia 1873 r. i że przyzwolenie parlamentu na zaciąganie pożyczek na rzecz Alzacji i Lotaryngii wtedy tylko będzie potrzebnem, gdyby z tego tytułu na cesarstwo niemieckie mógł spaść jaki ciężar.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 29. maja.

— Deputowani niemieccy i polscy rozjechali się, Polacy jedni wycieczkę przedsięwzięli do Włoch, drudzy na kilka dni wrócili do domu. Zaledwie kilku, wybranych do komisji, pozostało w Wiedniu, jak Smolka, Czerkawski, Zyblikiewicz, Firlej. Adresu prezydent Hopfen nie mógł jeszcze wręczyć cesarzowi, bo cesarz wyjeżdża zawsze na Zielone Święta do Styrji, do Neuberg. Jak słyszę, prezydent nie prosił nawet o osobną audjencję dla uroczystego wręczenia adresu, lecz w dzień zwykłych audiencyj ma się udać, aby w rzędzie petentów oczekiwać aż przyjdzie na niego kolej. Mówią, że obawiał się, iż proszącemu o audjencję nie zaraz wyzna-

Ze świata.

(Skompromitowanie cywilizacji przez Niemców i Francuzów. Definicja niemiecka wojny. Zniszczenie pomników paryzkich przez Francuzów. Szaleństwo. Reakcja. Posiedzenie akademii umiejętności w Paryżu.)

Cywilizacja europejska została skompromitowaną.

Dwa narody, naczelnictwo w niej wiodące Niemcy i Francuzi u szczytu cywilizacji okazały się więcej barbarzyńskiemi od ludów, które w średnich wiekach Europę zalały. Niemcy wiedli wojnę po normandzku, to jest po rozbójniczemu; Francuzi zburzyli arcydzieła cywilizacji po wandalsku.

„Nic nie masz głupszego, pisze w *Gazecie Kolońskiej* Hans Wachenhausen w artykule pod tytułem „Sentymentalność w wojnie," jak chcieć wprowadzić zasady moralności w wojnę, Czemże jest wojna? Mordowaniem, rozbojem, podpalaniem i łupieztwem." Otóż to jest zasada podana przez jednego z najbardziej czytanych i uczonych publicystów niemieckich; takie jest pojęcie wojny przez Niemców, którzy się szczycą surowością swojej moralności a ogłosili się za narzędzie Opatrzności do karania zbrodni i niemoralności nowożytnego Babilonu. I prowadzili też wojnę mordując bezbronnych ludzi, podpalając mieszkania obrońców Francji, łupiąc ich majątki i w końcu *risum teneatis* owe mordy, pożary i grabieże usprawiedliwiwszy uczoną definicją, nazwali wojnę przez Moltkego kierowaną: w o j n ą w l u d z k i s p o s ó b p r o w a d z o n ą.

A Francuzi? Francuzi protestowali przeciwko barbarzyństwu pruskiemu, oskarzyli Niemców przed światem o bombardowanie Paryża, o niszczenie pomników i arcydzieł sztuki, a sami co zrobili? Oto gmachy, których kule niemieckie nie dosięgły w powietrze wysadzili; obrazy i posągi mistrzów, zabytki sztuki starożytnej, pamiątki historyczne z płomieniem puścili.

Zniszczenie części zbiorów w Luwrze, w Luksemburgu, zburzenie najpiękniejszych ulic Paryża przez samychże Francuzów, zdumionemu światu odkryło, że pod powłoką upolerowanych form, pod tkaną złotem szatą tak zwanej cywilizacji, kryła się otchłań najgłupszych, najsprośniejszych i najdzikszych namiętności.

Niczem Geiserich burzący Rzym dla zabrania skarbów, które uwiózł do Afryki; niczem Omar palący bibliotekę w Aleksandrji jako rzecz nieużyteczną. Ci ludzie wiedzieli dla czego popełniają zbrodnię, mieli jakiś cel, jakąś ideę, która poruszała ich ręką uzbrojoną w topór lub żagiew. Ale komuna paryzka? Dla czego wywracała pomniki? Dla jakiego celu oblewała naftą ściany przybytków sztuki? Co chciała osiągnąć przez pożar arcydzieł? Na to trudno odpowiedzieć.

Zapalenie gmachów, pomiędzy którymi broniły się jej wojska, nie mogło pomódz obronie, owszem uczyniło ją niemożebną, więc nie ze względów wojskowych nastąpiło zadekretowanie strasznego zniszczenia. Być może, że pożarem pałaców kryjących najznaczniejsze skarby świata, myślała komuna ukrócić straszny bój uliczny? Aleź granaty, które wojska wersalskie przez pół ora miesiąca ciskały na l'Arc de Triomphe i pałace Paryża, powinny były dawno przekonać komunę o mylności jej przypuszczenia. Wojska wersalskie nie rzuciły się do ratowania skarbca cywilizacji, ale prowadziły dalej dzieło braterskiego mordu wśród dymów i płomieni, z któremi unosiła się w powietrze praca jeniuszów. Może herostratowym blaskiem chciała komuna zaświecić na kartach historji? Aleź zniszczenie kolumny Vendome, napaści na kościoły, liczne dekreta nierozsądku i pomieszania pojęć noszące cechę i widowisko domowej wojny, dane na uciechę Prusaków, zapewniły jej trwalszą sławę niż herostratowi, mogła więc rzucić w kąt pochodnie i uwolnić ludzkość od fajerwerku, w którym się spaliła sława dzisiejszej cywilizacji.

Najtrudniej zawsze zrozumieć jest głupstwo, niepodobna wytłumaczyć szaleństwa. Narody jak człowiek tracą w momentach rozpaczy przytomność i dostają wtedy obłąkania. Francja z boleści poniesionej klęski, od nagłego upadku z wierzchołka wielkości, zwarjowała. Jak furjat rwała na siebie szatę cywilizacji, która jej od wroga nie osłoniła i rzucała ją w płomienie; jak wścieklizną dotknięta kąsała i szarpała własne ciało w domowej wojnie. Szaleństwo to widzimy po jednej i po drugiej stronie.

Paryż z projektem federacji 36.000 niepodległych niby udzielne państwa komun i Wersal, który dla uratowania cienia dawno już nieistniejącej powagi rządowej we Francji, odpychał podawane mu sposoby pokojowego załatwienia sprawy municypalnej, jednakową obciążeni są odpowiedzialnością przed historją i ludzkością za zbrodnią zniszczenia pomników cywilizacji.

Stara, zużyta doktryna rządowa i młoda a bezduszna teorja francuskiego nihilizmu, wzięły się za bary i wspólnie popełniły najniedorzeczniejsze szaleństwo dziejowe. Wstrzymały postęp, skompromitowały cywilizację i usprawiedliwiły reakcję, która z kropidłem jezuickiem w ręku, zabiera się do wypędzenia upadłego anioła wolności z koła ludzkiego. Kaftan reakcji włożony więc zostanie na Francję a jej skrępowanie poczują wszystkie narody. Od czasu rozbiorów Polski nie było smutniejszych wypadków!

Namiętność reakcyjna Zgromadzenia narodowego w Wersalu wcale nie lepsza od namiętności rewolucyjnej komuny, kuje już pęta na wolność francuską. Kaucja dla dzienników przywrócona; policja pomnożona funkcjonuje jak za czasów jenerała Espinasse; procedura sądów wojennych skrócona na żądanie ministra Dufaura, a republikański Favre, podobnie jak ministrowie Mikołaja i Aleksandra II. zażądał od sąsiednich państw, ażeby paryskich rokoszan wydawano mu jako zwyczajnych a nie politycznych kryminalistów.

Co za upadek ducha! Gdzie się podziały zasady, które pan minister głosił przez lat dwadzieścia atakując Napoleona; gdzież pamięć, która powinna mu była przypomnąć własne i jego kolegów czyny, których następstwem była komuna. Gdyby nie było rewolucji 4. września 1871 i gdyby nie piskliwie przez Favra ogłoszone „zrzucenie z tronu" znienawidzonego cesarza, nie byłoby z pewnością rewolucji 18. marca.

Dzisiaj Favre i Thiers w nienawistniejszem świetle niż Napoleon III. przedstawiają się, ostatniego bowiem środki przywracające porządek, nie były tyle krwawe i kosztowne ile środki, jakich używa rząd wersalski od dwóch miesięcy. Niedołężny i okrutny zarazem rozpędził się w represaljach, podobnie jak komuna w dekretowaniu szalonych rozporządzeń Komuna wywracała pomniki i paliła gmachy, rząd zaś wersalski hojne łzy wylewający nad utratą posągów i obrazów, morduje ludzi i z dymem puszcza wolność!

Egzekucje już się rozpoczęły. Szaleństwo komuny kończy się nie rozpamiętywaniem występnej przeszłości na galerach tulońskich ale śmiercią męczeńską jej przywódzców. Smierć jest wielkiem przebłaganiem, o tem zapomnieli w Wersalu. Wraz z ciałem rozstrzelanych zakopany n zostanie w grobie wstręt jaki budziły ich rewolucyjne szaleństwa, pozostanie zaś pamięć sprawy komunalnej, która tym sposobem utwierdzi się na porządku dziennym trybunału ludowego. Galery byłyby ją ztamtąd usunęły.

Wobec zburzenia Paryża, niepodobna nam mówić o najnowszych dziełach piśmiennictwa francuzkiego. Zamiar nasz odkładamy na później a dzisiejszą kronikę Ze świata, zakończymy obrazkiem akademików, poważnie jak rzymscy senatorowie obradujących wśród burzy marsowej.

„Zewnątrz, pisze jeden z dzienników paryzkich, grzmią armaty, krew płynie w rowach fortów, wojna domowa sroży się—gdy paryzka akademia umiejętności zbiera się na swoje zwyczajne posiedzenie o godzinie 3 po południu. Krzesła w sali posiedzeń są puste, tylko siwizną pokryty prezes i jego wierny sekretarz zasiedli milcząc na swoich miejscach. Zebrało się także trochę publiczności a jeden drugiego pytał: czy odbędzie się posiedzenie w tak strasznym czasie? Wkrótce atoli potem przybyli na salę: Chasle, Chevreul-Payen, Milne-Edwards, Admirał Paris, Mathieu, Laugier de Quatrefages, Jamin, Decaisne, Blanchard, Robin. Egger, Peligot, Bienasme, Duchartre, Yvon Villarceau, i Trecul. Mądrość świata zasiadła w swoich fotelach, ale armaty grzmią ciągle, granaty świszczą, domy trzęsą się i strumienie krwi płyną na wałach. Posiedzenie zostało otwarte. Podniósł się z miejsca swego jeden z członków: „Ach to pan Egger szeptano sobie, zapewne w imię umiejętności zaprotestuje przeciwko bratobójczej wojnie, zapewno wypowie słowo pokoju wśród walki domowej. Słuchajcie." Ale pan Egger nie cisnął potępienia na Wersal tylko na uczonych lingwistów za niewłaściwy sposób pisania wyrazów wziętych z języka greckiego. „Piszą zawsze „Hypothenuse" powiada pan Egger, a to jest źle, piszą „Olographe" a to także źle, powinno się pisać „Holographe". A gdy tak wielkiej wagi mądrość roku 1871 płynie z ust uczonego, armaty grzmią, bomby huczą i krew płynie. Odejdźmy ztąd. Wszystko tu w porządku. Akademicy siedzą w swoich fotelach — a świat drży konwulsyjnie. Pan Egger ogłasza światu, że w przyszłości „Hypothenuse" nie będzie się pisać przez h... i wszyscy go słuchają i nawet się nie śmieją... ha! ha! ha!"

czonoby dzień, tak, że Izbie po świętach nie mógłby donieść, iż adres doręczył.

Podkomitet konstytucyjny, złożony z 9 członków, odbywszy przed 14 dniami pogadankę luźną, na której wymódz usiłował od Polaków przyznanie Radzie państwa prawa stanowienia wyłącznego o bezpośrednich wyborach, obiecując za to ogólnikowo rozszerzyć autonomię Galicji, dotąd poraz drugi się nie zebrał, i ma się zebrać dopiero na przyszły tydzień. Teraz członkowie skrajnej lewicy usiłują wyszukać taką formę ustawy, któraby nie wymagała od Polaków przyznania tego prawa Radzie państwa, a jednak dozwoliła potem Izbie uchwalić prawomocnie bezpośrednie wybory. Ma być w zasadzie orzeczona potrzeba bezpośrednich wyborów z wyjątkiem Galicji, a zarazem sposób uchwalenia i szczegóły ustawy zastrzeżone osobnej ustawie, w której uchwalaniu Polacy już nie braliby udziału.

Jeżeliby Polacy i na to nie przystali, to skrajna lewica pójść musi jeszcze dalej i na teraz uchwalić jedynie postawienie Galicji na zupełnie odrębnem stanowisku, wykluczając od udziału w Radzie państwa delegację galicyjską od wszystkich spraw, które dotyczą tylko niemieckich dziedzicznych krajów. A jeżeli to przeprowadzą, to będą sobie mogli uchwalić potemu co do bezpośrednich wyborów co im się podoba. Wtedy i polska delegacja pod żadnym warunkiem nie będzie mogła takiemu wnioskowi o odrębnem stanowisku Galicji odmówić swych głosów.

Przy rozprawach adresowych delegacja nasza poparła swemi głosami bardzo silnie ministerstwo. I nie można jej tego brać za złe, lecz za złe trzeba wziąć, że tak niezręcznie postąpiła sobie, iż za to poparcie od ministerstwa nie wymogła dalej idących ustępstw w wniosku rządowym, a w drodze administracyjnej tego wszystkiego, co dla Galicji na tej drodze zrobić można. Była to chwila, z której nie skorzystano jak należy.

Mowa adresowa dr. Czerkawskiego.*)

Zauważano już w Wysokiej Izbie, a ja pozwolę sobie na nowo stwierdzić, że Wydział wybrany przez wysoką Izbę do wstępnego naradzania się nad przedłożeniem rządowem, względem rozszerzenia inicjatywy prawodawczej sejmów, sprawił nam niespodziankę wnioskiem do adresu, do którego nietylko nie otrzymał żadnego upoważnienia, ale nawet z tych poleceń, które od wysokiej Izby odebrał, powodu do tego nie wynalazł i nie usprawiedliwił.

Brak uprawnienia Wydziału do wniesienia przedłożonego projektu adresowego, był nawet podczas obrad w łonie tegoż samego Wydziału kilkakrotnie przedmiotem dyskusji. Z naszej strony podnosiliśmy bardzo często wątpliwość co do tego uprawnienia.

Nawoływania te przebrzmiały bez skutku, jak zwykło przebrzmiewać wszystko, co się sprzeciwia z góry powziętym mniemaniom, kaprysom lub namiętnościom tych, którzy są w tem położeniu, że wolę swoją przesadzają.

Dla usunięcia tych wątpliwości. powołano się na zwyczaj tej wysokiej Izby, i powiedziano, iż bardzo często już zdarzały się wypadki, że komisje bez wyraźnego wezwania Izby, występowały przed nią z projektami do adresów, wnioskami do rozmaitych rezolucyj i t. p. rzeczami, nie doznając ze strony Izby żadnych w tym względzie zarzutów. Co do mnie nie będę na teraz badał powodu tych używalności, lecz zdaje mi się nie pomylę się, jeżeli przypuszczę, że chociaż komisje wyraźnego polecenia do układania rezolucyj lub adresów nie odbierały, to mogły przecież czerpać powody do takich wniosków z otrzymanych poleceń.

O ile wiemy, przydzielono najprzód wydziałowi o którym mowa, dopiero przeczemnie wspomniene przedłożenie rządowe, Wydział obradował przedwstępnie nad temi wnioskami rządowemi, i sporządził sprawozdanie z wnioskiem przejścia do porządku dziennego. Przy tem przedłożeniu zaś wydział nie znalazł wtedy powodu do wniosku adresowego, dlatego sądziłem, że sprawę tę uważać już należy jako załatwioną.

W dalszym ciągu naszych obrad przydzielono wydziałowi temu wniosek szanownego kolegi naszego p. dr. Dinstla względem zaprowadzenia bezpośrednich wyborów, a następnie przedłożenie rządowe dotyczące ugody z Galicją.

Dotąd Wydział ten, ani z pierwszego, ani też z drugiego przedmiotu nie zrobił sprawozdania, dlatego też przypuścić nie mogę, aby jedna lub druga z tych kwestyj mogła mu służyć za powód odpowiedni do wniosku adresowego.

Przeciwnie Wydział zdaje się uznał za stosowne kwestje te na razie odłożyć, a natomiast wystąpić przed Izbą z innym samoistnym wnioskiem do czego wcale nie był powołany. (brawo z prawej).

Mogę zatem słusznie powiedzieć, że Wydział występuje tu jako sprawujący interesa bez upoważnienia, celem wywołania dyskusji, do czego nie tylko nie ma powołania lecz jak się dowieść spodziewam i odpowiednich warunków. (głosy z prawej: bardzo dobrze).

Przypuśćmy zaś moi panowie, że używalność tej wys. Izby zupełnie za obecnem postępowaniem przemawia, że rzeczywiście zdarzyć się mogły wypadki, iż wydziały bez dalszych powodów z podobnemi aktami, z podobnemi elaboratami występywały przed Izbą, które i w Izbie zostały wzięte pod obrady, to przecież niech mi wolno będzie twierdzić, że wypadków takich nie można uważać za co innego, jak tylko po prostu za naruszenie prawa (głosy z prawej, bardzo dobrze) które jako takie, uważać należy za nieważne i niebyłe i nie mogące tworzyć precedensu na przyszłość.

Regulamin nasz moi panowie ustanawia, iż wnioski samoistne przedłożone być mogą tylko przez rząd lub przez posłów tej Izby, w drugim wypadku zaś winne być zaopatrzone podpisami 20 członków tejże Izby. Wnioski te przychodzą potem do pierwszego czytania, wnioskodawca otrzymuje głos do poparcia, a gdy formalności tej zadość się stało, przydzielone bywają do rozpatrzenia którejś z komisji. Komisja ta potem ma zdać sprawę i postawić Izbę w położenie powzięcia przy drugiem czytaniu ostatecznych uchwał.

Regulamin nasz o uprawnieniu pojedyńczych komisyj do stawiania samoistnych wniosków nic nie zawiera. Gdyby rzecz się tak miała, natenczas mogłaby nastąpić ta potworność, iż wniosek zaraz przy pierwszem pojawieniu się mógłby przyjść do drugiego czytania z pominięciem pierwszego.

Wprawdzie zarzucić mi można, iż jest to tylko czcza formalność, której samej isto ty rzeczy poświęcać nie należy. Co do samej istoty tej sprawy wstrzymuję się na teraz od wszelkich uwag, nie mogę jednak zataić zdania, iż w życiu konstytucyjnem formalności często wielką mają donioslość a zaniechanie formalności sprowadziło często bardzo zgubne skutki.

Dla nas, moi panowie, dla mniejszości w tej Izbie, są formalności jedyną tarczą (klaski z prawej) przeciw możliwej samowoli butnej większości (brawo, brawo z prawej). Stać by się mogło łatwo moi panowie, iż w tem uwłaczaniu formalnościom postąpiono by dalej. Wszakże można nawet przypuszczać, iż Wydział ten, który się przeistoczył od razu w Wydział konstytucyjny, jutro lub pojutrze przeistoczy się w Wydział publicznego dobra (oklaski z prawej, wesołość z lewej.)

Chociaż moi panowie nie sądzę, iżby mężowie wchodzący w skład dzisiejszego wydziału mieli w ogóle w sobie materjał do przedsięwzięcia takiego kroku (wesołość z prawej) to zauważać jednak muszę, że precedens podobny sprowadzić mógłby wielkie niebezpieczeństwo, a pod takiemi warunkami nie moglibyśmy być pewni, iż najważniejsze prawa nasze pod pokrywką omijania takich formalności nie doznałyby uszkodzenia lub uszczerbku.

Z tego stanowiska wychodząc jak najuroczyściej zastrzedz się muszę moi panowie w imieniu moich przyjaciół politycznych przeciw dzisiejszemu wystąpieniu wydziału (brawo z prawej) i nacechować je jako zupełnie bezprawne (głosy z prawej bardzo słusznie) muszę też wyrazić moje ubolewanie, że pomimo tak oczywiście nieprawnego postępowania, sprawa ta przyszła pod obrady izby.

Już ta sama okoliczność zdołałaby mię zupełnie usprawiedliwić, gdybym sobie pozwolił postawić wniosek przejścia do porządku dziennego. Takie było też jak powszechnie wiadomo, stanowisko nasze w wydziale i dla tego odmówiliśmy naszego współudziału do urzeczywistnienia projektu adresu. Dziś jednak kiedy za stosowne uznałem wziąć udział w rozprawach nad tym przedmiotem i gdzie takiej doniosłości wniosek stawiam jak przejście do porządku dziennego uważam za mój obowiązek wobec wys. izby wejść i w merytoryczną część adresu i dowieść, iż głosowałbym przeciwko niej nawet i w tym wypadku, gdyby te formalności nie były w tak jawny i dobitny sposób naruszone. Gdy odczytuję projekt adresowy i z uwagą idę za biegiem jego myśli, to przedewszystkiem nie mogę dopatrzyć w nim tej nieodzownej konieczności, która miała wydział skłonić do zaprojektowania tego adresu. Jakie były zewnętrzne pobudki do niego, to pozostawiam do rozstrzygnięcia tym panom, którzy krok ten przedsięwzięli, sądzę jednakowoż, że każde pismo tego rodzaju, pismo które rości sobie prawo do aktu państwowego, powinno rację bytu swego, swoje uprawnienie w sobie samem zawierać, powinno mieć pewną dążność, główną myśl, w której cała ta robota się zbiega. Lecz daremnie w tym projekcie do adresu szukam tej głównej myśli, tej tendencji.

Gdyby się zapytano jaki jest ostateczny wniosek tego adresu, jakie ostateczne żądanie w nim zawarte, to nie znajduję innej odpowiedzi jak tylko przeczącą. Gdyby korona istotnie skłonną była zadość uczynić żądaniom tej wys. izby, to jest większości tej izby, to nie mogłaby z tego adresu się dowiedzieć co właśnie uczynić ma.

Przez całe to pismo snują się pewne niezadowolenie, szukające motywów w stosunkach, które jak wiadomo nie od dziś się datują (brawo z prawicy), przebijaj się chęć ganienia nieusprawiedliwiona niczem rozumniejszem. Nie widać w tym adresie życzliwych intencyj zaradzenia istniejącemu złemu (brawo z prawicy).

Przebaczcie moi panowie, jeżeli adres takie wrażenie na mnie czyni. Tak moi panowie, przemawia tylko frakcja dobijająca się panowania, a nie mająca do tego uprawnienia wewnętrznego. Ja moi panowie mogę w imieniu wyborców moich, w imieniu reprezentacji tego kraju, który mnie tu wysłał, powiedzieć, iż nie podzielają uczuc i zapatrywań zawartych w tym projekcie adresowym. Mogę was zapewnić, iż kraj mój z oburzeniem odwraca się od niego (brawo z prawicy). A gdy rozpatrzę i dalsze stosunki w Austrji, gdy widzę jacy reprezentanci i jakiego usposobienia w tej Izbie są zgromadzeni, jeżeli pomyślę o reprezentantach tych części austrjackiego ludu, których niestety brak jeszcze w tej Izbie, to mniemam, iż się nie pomylę, jeżeli twierdzić będę, iż za tym adresem nie stoi większość ludów (brawo z prawicy).

Ten projekt adresowy jest objawem zdania jednej tylko frakcji a nie wyrazem opinii całej ludności (brawo, tak jest, z prawicy).

Na wstępie adresu autorowie uznali za potrzebne powołać się na swoje austrjackie uczucia, na swój patrjotyzm. Szanuję i poważam poczucie tej potrzeby, ale zapytać muszę, jak dalece ta potrzeba, jak dalece to poczucie w adresie znalazło wyraz.

Po ściślejszem zbadaniu adresu bardzo powątpiewać zaczynam, czy to się panom istotnie udało.

We wszystkich ustępach tego adresu znalazłem tylko jeden, który szczególnie do mnie przemówił, i któremu pewnego uprawnienia odmówić nie można. Ustęp ten znajduje się ku końcowi adresu, i tak opiewa:

„W coraz szerszych kołach naszej miłującej pokój ludności, wzrasta tęsknota do ubezpieczonych i ustalonych stosunków, do możliwości ciągłego i niczem nie przeszkadzanego rozwoju, do ostatecznego zakończenia przesileń, które ciągle wracając, osłabiają nasz państwowy organizm. Te przesilenia nie dopuszczają pożytecznej pracy nawet w owych zakresach, które nietknięte są politycznemi sporami, i udaremniają przeprowadzenie reform koniecznych, lub też zwlekają je w niepewną przyszłość. Te przesilenia podkopują powszechne zaufanie i szerzą najfatalniejsze ze wszystkich, usposobienie pessymizmu. Oby Austrję naszą zachowano od nowych konfliktów, którehy zaledwie przebyć mogła.“

Tak jest, nasza miłująca pokój ludność, tęskni do ubezpieczonych i ustalonych stosunków i do możności ciągłego i niczem nieprzeszkadzanego rozwoju. Muszę wam powiedzieć, iż ludność ta ma już do przesytu tych bezowocnych walk, staczanych w tej Izbie, (brawo z prawicy) i już od dawna oczekuje organicznej i trwałej pracy, i daremnie wyczekuje tej organicznej pracy, gdyż walki jak dzisiejsza ciągle i ciągle na nowo wzniecane bywają w tej Izbie.

Projekt adresowy lęka się nowych konfliktów i obawia się, czy Austrja narażona na takowe przebyć je zdoła. Lecz jakże to pojęcie i to uczucie pogodzić się da z faktem, iż większość tej Izby już na początku sesji wyraziła swoję nieufność rządowi, który zagodzenie tych konfliktów jako zadanie swoje postawił (brawo z prawicy) i dziś ta sama większość z manifestem wojennym występuje przeciwko rządowi, który przywrócenie wewnętrznego spokoju uskutecznić usiłuje (brawo z prawicy.) Moi panowie, znajduję w tem sprzeczność wielką, niepodobną do wytłumaczenia, i nie wiem jak takie postępowanie pogodzić się da z austrjackim patrjotyzmem, z austrjackim sposobem myślenia. Spokojność ustalonych stosunków i możności ciągłego rozwoju jest głównym warunkiem, jest przeświadczenie ludności, iż moralne jej skarby, jej zapatrywania, jej narodowość i język jej prawo stanowienia we własnych sprawach, są ubezpieczone. Jeżeli się rzecz ma inaczej, to nigdy nie braknie objawów niezadowolenia, które od czasu do czasu wybuchają i sprowadzają przesilenia. Byłaby to niebezpieczna i wcale zła polityka, gdyby chciano zaprzeczyć tej potrzebie lub ją ignorować.

Była raz chwila w Austrji, gdy tej potrzebie państwo samo postanowiło zadość uczynić. Było to wtedy, gdy wydano dyplom październikowy. Dyplomem tym uroczyście zapewniono, że przyszłe ukonstytuowanie monarchii może być przedsięwzięte z uwzględnieniem prawnych żądań zapatrywań się, tradycji i indywidualnych potrzeb pojedyńczych królestw i krajów.

Jak dalece dyplom październikowy pod tym względem rzecz trafnie postawił, dowodzi okoliczność, iż wyrażone w nim prawdy żyją dotąd w sercach austrjackiej ludności, (brawo, brawo z prawicy) i żadnym zamachem stanu i żadnym środkiem innym nie może być wykorzeniony z przeświadczenia i serc naszej ludności, i że zawsze zwracają się ku temu dyplomowi, ilekroć szukać wypada nowego klucza do zagodzenia i rozwiązania istniejących na polu prawnopolitycznem sporów w Austrji. Lecz niestety, rozbudzone dyplomem październikowym nadzieje i oczekiwania zawiódł wydany wkrótce potem patent lutowy. Nie można sobie nieszczęśliwszego kroku pomyśleć, jak ów fatalny patent lutowy. Uważać to należy za nieszczęście, iż tak zwana konstytucja lutowa zboczyła z drogi wytkniętej przez dyplom październikowy nie będąc w stanie czy w możności rozwinięcia tych idei, jakie w nim spoczywały.

Zamiast przyznać pojedyńczym królestwom i krajom ich prawa, jak to powinno było nastąpić, wlano wszystkie w jedną formę, która wytworzyła tylko pozorny konstytucjonalizm, zewnętrznie przybrany w formę liberalną, ale na wewnątrz tak urządzony, iż wszelkie prawo stanowienia o sobie pojedyńczych krajów, tłumił w samym zarodzie; (brawo z prawicy).

Los tej konstytucji jest znany. Nasi współobywatele z Zalitawy, zwrócili się pierwsi przeciwko tym roszczeniom. Sądzono iż wyczekiwaniem i odmową będzie można ich skruszyć. Swoim słusznym prawom, i swojej wytrwałości mają do zawdzięczenia, iż nareszcie zbyli się tego narzuconego im dobrodziejstwa i odnieśli wkrótce zwycięztwo. Podwójne oni odnieśli zwycięztwo, gdyż nietylko cieszą się uznaniem swoich praw tradycyjnych, lecz nawet dzisiejszy projekt adresu uznaje, iż sposób, w jaki zaspokojono Węgrów, nie był czemś przypadkowym, dowolnym, ale owszem był naturalnym, rozumnym, koniecznym (brawo z prawicy). Tak nie przemawiano do Węgrów, gdy ich usiłowano sprowadzić do tej Izby i uszczęśliwić konstytucją lutową.

Po wyłączeniu Węgrów stworzono grudniową konstytucję i oto ta nowa ustawa podjęła tę samą walkę przeciwko pojedyńczym krajom i ludom Przedlitawii, którą przedtem lutowa ustawa wytworzyła była krajom za Litawą położonym. Chciano po prostu prawne żądania przedlitawskich ludów ignorować, traktować ich jako parjasów mających jedynie służyć za narzędzie i piedestal jednemu szczepowi roszczącemu sobie prawo do hegemonii (brawo z prawicy).

Wprawdzie zaprzeczają tu co chwila istnieniu tych zachcianek hegemonii i mówią bardzo pięknie o równouprawnieniu, lecz po tamtej stronie ilekroć mniemają, iż niemiecki interes mógłby być zagrożonym, iż niemiecki naród w którymkolwiek kraju mógłby utracić hegemonią i przewagę, to wołają i skarzą się na pogwałcenie, skarzą się na naruszenie konstytucji, ba nawet twierdzą, że gdyby wszystkim tym potrzebom i wszystkim tym prawnym żądaniom zadość uczynić, to jedność i potęga państwa na tem by cierpiała, jak gdyby potęga państwa od tego zawisła, ażeby narody same nie mogły swobodnie o swoich sprawach stanowić.

Potęga państwa według mojego przekonania od dwóch rzeczy zawisła.

Po pierwsze od wolnego ruchu sił intellektualnych i moralnych, a powtóre od istnienia pewnych materjalnych środków, aby módz tę potęgę na zewnątrz i wewnątrz chronić. Lecz panowie, przemawiający podobnie, czynią wręcz przeciwnie, gdyż usiłują każdy wolny ruch pojedyńczych krajów uczynić niemożebnym (brawo z prawicy). A skoro tym razem lub innym w wys. Izbie nadarzała się sposobność, gdzie miano państwu potrzebne środki zawotować, aby siłę jego obronną umocnić, wtedy jest mowa o oszczędności, o konieczności tego, że trzeba sobie jasno postawić rzecz, czy wystarczą na to znajdujące się środki. Zdaje mi się, moi panowie, że i w tem zachodzi sprzeczność, i z trudnością tylko potrafiłbym pogodzić z temi okolicznościami i stosunkami wymagania austrjackiego patrjotyzmu.

Hasłem powtarzającem się ciągle w tym projekcie adresowym jest obstawanie uporne przy konstytucji, rozumie się, że konstytucji grudniowej. Myśl ta nie jest nową. Spotkaliśmy się z nią również zeszłego roku w pewnym akcie, który nam sprawił niespodziankę pewnego poranku zimowego w chwili, gdy zdemaskowano niezgodę tak zwanego parlamentarnego ministerstwa w oczach całego świata. W akcie tym powiedziano, że koniecznie trzeba stawić dzielny opór opozycji, że opozycja ta przepartą i przełamaną być musi, aby tylko utrzymać w całości konstytucję grudniową.

I dzisiejszego projektu adresowego hasłem jest także przeparcie i złamanie. Czyż sądzicie jednak moi panowie, iż ta zasada przeparcia i złamania w rzeczywistości usunąć mogą konflikta w Austrji? (Brawo z prawicy). Czyż sądzicie, że rozgoryczenie, które zapanowało obecnie we wszystkich warstwach ludności i we wszystkich krajach, przez to się umniejszyć zdoła? Nie sądzę, sądzę raczej, że ciśnienie wywołać musi siłę odporną, że przez to wywołane być mogą pewne przesilenia, które może poźniej z trudnością i z wielką biedą zażegnaćby się dały. A skoro nam, moi panowie, w takim stanie rozterek i waśni wewnętrznych zagrozi raz zawikłanie jakieś na zewnątrz, któż wtedy przyjmie odpowiedzialność na siebie za to upokorzenie, którego ofiarą stanie się Austrja, w swem łonie rozdarta i waśniąca się? Bezsprzecznie ci tylko, którzy doradzali politykę przeporu i przełamywania. (Brawo z prawicy).

Skoro konstytucję grudniową obwieszczono, znalazły się przedewszystkiem dwa kraje, które objawiły swe żądania, swe życzenia, każde z nich w innej formie. Uczyniły to Czechy w swej znanej deklaracji, i Galicja w swej rezolucji. Między oboma aktami była wielka różnica.

Deklaracja czeska była bezpośrednią negacją konstytucji grudniowej. Ci którzy ją wydali, postawili się po za konstytucją i przedsięwzięli sobie walczyć przeciw niej. Rezolucja zaś galicyjska stała na gruncie konstytucyjnym i chciała na drodze legalnej dopomódz krajowi, którego reprezentanci ją uchwalili, do swego prawa. Rząd ówczesny atoli, zajął przeciw obu aktom stanowisko silnie odmowne; prawda, że przeciw każdemu z nich okazał to w odmieunym sposób. Czechom powiedziano, że powinni stanąć, na wzór Galicji, na gruncie legalnym, galicyjską zaś delegację starano się pocieszać tak długo rozmaitemi sztuczkami i wybiegami, aż ją zepchano na krańce legalności, na ten punkt, z kąd im rzeczywiście nic więcej nie pozostawało, jak może puścić się tą samą drogą, którą już Czesi kroczą.

Od tego czasu i w Czechach spotęgowały się namiętności, a Galicja wyczekuje wciąż spełnienia swych legalnych i uzasadnionych żądań. I oto, przychodzi do steru rząd, który nareszcie swoim sposobem stara się życzeniom Galicji w części zadość uczynić, przedkłada Izbie projekt rządowy, w którym on oświadcza gotowość przyznania tych punktów, które podług jego zapatrywania się z potrzebami Galicji i z położeniem państwa pogodzić by się dały, co więcej oświadcza on nawet, iż nie byłby od tego, Czechom poczynić równe koncesje, skoro by się tem zadowolnić chciały, oto kroki te i oświadczenia rządowe wywołują burzę nad jego głową, staje się ona powodem, jak to w tym sprawozdaniu mniej więcej uwidocznia się, iż wydział Izbie uczynił propozycję wystąpienia ze skargą przeciw rządowi przed tronem.

A więc krok taki jest widocznie wypowiedzeniem wojny zarazem wszystkim tym krajom i wszystkim ludom, których życzeniom rząd zamierza zadość uczynić, a skoro właśnie w tej chwili nastąpiło wypowiedzenie wojny, kiedy rząd wniósł w Izbie projekt na podstawie rezolucji galicyjskiej, więc jest ono zarazem rękawicą, która nam, która krajowi Galicji rzuconą jest. (Brawo z prawicy.) A więc moi panowie, skoro tak być musi, podnieśmy rękawicę. (Oklaski z prawicy.)

Dziwnem jest atoli, że w projekcie adresowym nie podano w wątpliwość uczciwości intencyj rządowych, owszem, przyznano im zupełną sprawiedliwość.

A przecież obok tego uznania, gani adres kroki i czyny rządowe w sposób bardzo gorzki. Wytłumaczyć tę sprzeczność jest istotnie trudno, ale jest u nas już tyle sprzeczności, że tę jeszcze przyjąć możemy i musimy.

Lecz musimy przecież zapytać się o powód, o wyjaśnienie tej sprzeczności i sądzę przeto, że nie można go się w niczem innem dopatrzyć, jak w tej okoliczności, że niechętnie chcianoby podsunąć rządowi złe zamiary, jednakże pragną odmówić mu wszelkiej zdolności, aby mógł podjąć się zdrowej akcji.

I w samej rzeczy zarzucają rządowi niejasność w planach, niejasność projektów. Nie wiem jednak, czy Wydział ma prawo do twierdzenia, że rząd nie ma jasnej myśli o swoich planach i projektach, sądziłbym, że podobne zdanie można by uważać tylko w ten sposób za trafne, jeśli przez to chciano by powiedzieć, że Wydział sam nie ma jasnego poglądu na plany rządowe.

Przypuśćmy, że Wydział nie mógł ze świadomością zdać sobie sprawy z planów rządowych. Nie sądzę jednak, aby go to już upoważniać miało do tego, aby łamał kopię nad planami rządu. (Brawo z prawicy!) Sądzę iż tylko w tym razie o nieudolności rządu, iż się mu to lub owo nie uda, wnioskować by się miało jakieś prawo, skoro byłoby się w stanie wykazać na którym z minionych rządów, że te środki lepiej by się tamtemu mogły udać. (Brawo z prawicy). To, tutaj niestety, miejsca niema. Pamiętamy niestety wszyscy kiedy rząd stał u steru, zaszczycany zaufaniem przeciwników dzisiejszego w tej Izbie, i którego wielce szanowni członkowie w Wydziale konstytucyjnym zasiadają i głosują. A czyż udało się tym pankom wtedy wynaleźć kamień mądrości? (Bardzo dobrze! z prawej). Czy udało się im rozwiązać prawno-państwowe spory w Austrji? O ile wiem, sądzę, że właśnie wtedy rzucono zarzewie niezgody, która do dziś się rozwielmożnia; (głosy z prawej: tak jest!) Sądzę, że właśnie wtedy przepaść, rozwierająca się pomiędzy pojedynczemi krajami i poszczególnemi warstwami ludności rozszerzoną była, którą dzisiaj wypełnić zaledwie udać się może. (Brawo! Tak jest! z prawicy).

I to ministerstwo, złożone z doktorów, przywiodło chorego człowieka do stanu, z którego nie w stanie jest go podnieść.

Wiernokonstytucyjnie! Tak brzmi druga dewiza, ani o włos ani o krok nie odstępywać od tej konstytucji!

A czy jest to w istocie prawda? Przeczytajmy projekt adresowy, czy w samej rzeczy w nim tak upornie trzymają się konstytucji? Znajduję, że rzecz się ma wręcz przeciwnie.

Żądają bezpośrednich wyborów. Dobrze, a czyż nie wiedzą o tem, że jeżeli co, to właśnie bezpośrednie wybory sprzeciwiają się literze, duchowi i ideom zasadniczym austrjackiej konstytucji. (Bardzo dobrze! Brawo! z prawicy).

Myśl zasadnicza naszej konstytucji spoczywa przecież w tem, że pojedyncze królestwa i kraje mają swą reprezentację w Radzie państwa. I to prawo chcą odebrać królestwom i krajom, chcą zabrać ich reprezentantom.

A to w jaki sposób chcą odebrać? Także szczególny kontrast! Wyrzucano bowiem pewnego razu rządowi, jeśli dobrze zapamiętałem, gdy chciał na drodze konstytucyjnej zmienić konstytucję, że to byłoby zbrodnią; (wesołość z prawicy). A sami teraz chcą zmienić konstytucję przez zamach stanu, łamiąc konstytucję, (Brawo! brawo! z prawicy) gdyż chcą narzucić krajom bezpośrednie wybory, nie pytając o to ich zastępców, sejmy (Głosy: Słyszycie! słyszycie! z prawej) pragną zupełnie pominąć uprawnionych, nie pomnąc na to, że jądro wszystkich ustaw i konstytucji stanowi to, że każdy ma zapewnione sobie prawo publiczne. (Bardzo dobrze! z prawicy.)

A jeszcze jedno! Ciągle słyszałem o tem, że bezpośrednie wybory mają być w związku z rezolucją galicyjską. (Smiech z prawej).

Skoro jedno zostanie przyznanem, to musi być przyznanem również i drugie.

I oto patrzcie! W projekcie adresowym niema o tym związku nawet słówka (wesołość z prawej). Chcą mieć bezpośrednie wybory, ale nie rozolucję dla Galicji. Namyślono się i ułożono coś lepszego, i sądzą, że Galicja powinna przystać na bezpośrednie wybory, bez otrzymania znanego i wysuwanego dla pozoru ekwiwalentu, rezolucji sejmowej. (Brawo z prawicy).

Teraz pozwólcie mi, że się zapytam, co mam trzymać o uczciwości tych przyrzeczeń, które nam w tym względzie ustawicznie dawano? (głosy z prawicy: Bardzo dobrze).

Czyż nie było to obliczone na wyprowadzenie nas w pole? Moi panowie! Tak łatwo nie zdołacie nas złudzić, a ten projekt adresowy jest nam najlepszym dowodem wasego traktowania i uczciwości waszych zapewnień i przyrzeczeń.

Przeciwnie! Chcecie oktrojowaniem bezpośrednich wyborów na nowo przemocą złamać królestwa i kraje, a ja w tem widzę jedynie krok dalszy na drodze, którą idziecie w polityce nagięcia lub przełamania (brawo z prawicy.) Nagiąć lub złamać! Złamać moi panowie, możecie, jeżeli macie siłę po temu, możecie to uczynić podług owej sławnej teorji z krwi i żelaza, która w naszych czasach tak się stała ulubioną, ale nagiąć nas nie zdołacie przenigdy.

Moi panowie! Mógłbym wam na to dosyć dowodów przytoczyć z historji europejskich narodów, mógłbym wam wskazać naród, który bardzo wielu nieszczęść doznał, o którym myślano, że zginął, a który przecie nie dał się ugiąć, gdyż oparł się na świętości swego prawa. Prawo uciśnionych i upośledzonych narodów jest święte, jest nieskażone, i chociaż przez niejakiś czas drzemie, to przecież w końcu zwycięstwo odnieść musi.

Dobra sprawa, moi panowie, musi zawsze zwyciężyć, a więc i dobra sprawa upośledzanych narodów. Miejmy nadzieję, że dobra sprawa i w Austrji zwycięztwo odniesie, że te narody, które dotąd służyły za podnóżek do zachcianek hegemonii, dobiją się znowu swej samoistności i swego słusznego prawa. (Prawda! z prawicy).

A gdy się to stanie, to Austrja odżyje na nowo siłą tej idei i zajmie znowu wysokie imponujące stanowisko w radzie europejskich narodów. (Bardzo dobrze z prawicy) i nieprzyjaciele jej będą się jej lękać. (Wesołość z lewicy.)

Lecz nie droga w projekcie adresowym wskazana prowadzi do tego stanowiska, nie droga ugięcia lub złamania, nie droga gnębienia i ucisku ludów.

Mniemam, iż w mojej mowie trzech rzeczy dowiodłem: najpierw, że projekt adresowy w nielegalny sposób przyszedł pod obrady Izby; powtóre, iż obraz położenia, odmalowany w adresie, nie odpowiada rzeczywistości, i że doradcy korony nie zasłużyli

---

*) W dziennikach wiedeńskich i wszystkich które za niemi podały mowę dr. Czerkawskiego, jest ona potwornie przekręconą i skróconą, dlatego podajemy ją wiernie według zapisków stenograficznych.

sobie na te nieufność, z którą Izba przeciw nim występuje, a potrzecie, że ten adres przyznaje się do idei, które nie wyszłyby na zbawienie Austrji, a które urzeczywistnione, tylko do ruiny i upadku doprowadzićby ją mogły.

Miejcież mię panowie za usprawiedliwionego, gdy stawię wniosek: **wysoka Izba zechce uchwalić przejście do porządku dziennego nad przedłożenym projektem adresowym.** (Żywe uznanie i oklaski z prawicy).

Francja.

Krótki telegram wczorajszy obwieszcza koniec okropnej wojny domowej. Paryż jest kupą gruzów i popiołu, oblanego krwią zmięszanego z trupami.

Na szczęście wiele gmachów najcenniejszych ocalało, a ze wszystkiego najcenniejsze galerje Luwru, które ocalały, mimo iż pożarem były ze wszystkich stron otoczone. Spaliła się tylko strona Luwru od ulicy Rivoli, i umieszczona w tej części biblioteka, licząca wiele rzadkich ksiąg i manuskryptów, wszystkie jednak dzieła sztuki zawarte w części gmachu od strony przeciwnej, ocalały.

Rozpocznie się teraz, a raczej już się rozpoczął srogi odwet za dokonane dzieło zniszczenia. Już wielu przywódzców rozstrzelano. Sądy wojenne rozpoczną dzieło pomsty, i nie tak je prędko zapewne ukończą.

Z Wersalu piszą do *Indep. Belge* 24. maja:

„W chwili kiedy zaczynam ten list w całem mieście uderzają na alarm. Naprzód wołają pompierów, potem gwardję narodową, potem ochotników. „Paryż się pali," wołają ze wszystkich stron. I dodają, że już są w płomieniach Tuilerje, Louvre, plac Vendome, ministerjum finansów.

„Czy to jest ostateczny epilog naszej epopei nieszczęść?

„Ach, co tu winnych!... Daremnie szukam wzrokiem i obracam się w różne strony, widzę w całej Francji, wszędzie, zbrodniarzy, szaleńców, tchórzów i niedołęgów!

„Dzienniki wersalskie są pełne wyrzutów względem ludzi, którzy doradzali pojednanie. W rozmowach panuje wściekłość przeciwko wodzom i żołnierzom rokoszu; pragną, aby ich rozstrzeliwano na miejscu schwytania. P. Thiers w chwili tryumfu nawet jest już obwiniony, że nie każe rozstrzeliwać: „Czego on chciał mówiąc wczoraj o zastosowaniu prawa do winowajców? pytają siebie wzajem. „Chciał żeby mówić o prawach zwyczajnych, o prawie pospolitem? Miałażby kara śmierci nie grozić winowajcom."

„Oto co słychać ze wszystkich stron."

Ten sam korespondent tak opowiada według ostatnich wiadomości stan rzeczy w Paryżu d. 23. maja wieczorem:

„Armia zdobyła Montmartre, Nową Operę, której wzięcie wczoraj było przedwcześnie oznajmione — kościół św. Trójcy, gdzie się schroniło trzystu do czterystu rokoszan, i gdzie podwoje wybito kulami działowemi; kościół Wniebowzięcia na St. Honoré, drzwi również tym sposobem wywalone — plac Magdaleny, część dworca północnego, chateau d'Eau; na lewym brzegu główne pozycje do kwarteru Mouffetard i placu Maubert; przynajmniej rzecz prawdopodobna, że nasze wojska były w tamtej stronie, ponieważ forty Montrouge, Bicetre i reduta Hautes Bruyéres, które zostawały w rękach rokoszan strzelały gwałtownie w tym kierunku. Według innych wersyj wojska nasze miały dosięgnąć tylko pałacu Luksemburgskiego i Saint Sulpice, gdzie miała trwać walka.

„Nakoniec rokosz zaciśnięto do perymetru pomiędzy placem de la Concorde, ulicą Royale i bulwarami z jednej strony, z drugiej pomiędzy Tuilerjami, nabrzeżem i odnogą Sekwany, którą oddziela lewy brzeg od Starego miasta (Cité)

„Zadaniem naszych jenerałów jest połączyć się koło ratusza; część armii zdążyła od dworca strasburgskiego, druga część przebywała przez Jardin des Plantes. Tym sposobem osaczano rewolucję. Tym to ruchem obrotowym zajęliśmy Montmartre.

„Opór rokoszan zasadzonych w Tuilerjach był straszliwy. Z tarasu Bord de L'eau wychodził morderczy ogień. Plac Zgody był niezdobyty; ustawiono baterję w Palais-Bourbon, i strzelano ztamtąd na taras Tuilerjów.

Inny korespondent do tegoż dziennika pisze:

„Nie mam potrzeby mówić wam, jak tu są wszyscy zajęci tem, co się dziś stało. Wiele pożarów wybuchło dziś w różnych punktach stolicy, i można się obawiać, żeby w ostatnich chwilach konwulsyjnej agonii nowe zbrodnie nie dokonały nowego zniszczenia w Paryżu.

„Wzięcie Montmartre było przecież rodzajem ulgi. Obawiano się bowiem, że rokoszanie oszańcowawszy się na tem wzgórzu bombardować będą całe miasto. Podczas gdy o godzinie drugiej popołudniu jenerałowie Clinchant i Ladmiranlt zdobywali tę pozycję, na placu Zgody i na ulicy Rivoli odbywała się żywa strzelanina.

„Mówią, że obywatel Billioray, członek komuny rozstrzelany został w Grenelle. Aresztowano obywatela Joannard, także członka komuny.

„Przez cały dzień wczoraj prowadzono tędy więźniów; w pociągu jadącym z Ville d'Avray było wiele kobiet między więźniami, a jedna z kobiet miała dziecko u piersi. W jednym z prowadzonych tłumów kapitan poznał strzelca z armii; strzelca natychmiast zaprowadzono do lasku i tam go sierżant zastrzelił. Minister wojny nakazał zarządzić śledztwo z powodu tego wypadku.

„W innych tłumach więźniów, które prowadzono tędy, było pełno kobiet i starców; niestety! tych starców, którzy walczyli we wszystkich rewolucjach i zaburzeniach.

„O godzinie ósmej wieczorem około tysiąca jeńców zabranych na Montmartre prowadzono przez Avenue de Paris pod eskortą kirysjerów; tłum gniewny wołał: do Kayenny! do Kayenny!

P. Jules Ferry udał się natychmiast do Paryża, jak tylko się dowiedział o wkroczeniu wojsk do stolicy. W miarę, jak merostwa, wydobyte będą z rąk rokoszan, ma on instalować tam merów; pan Henri Martin pierwszy zajął merostwo swoje w Passy.

„Pan Thiers nie chce zatrzymywać długo wojska w Paryżu. Pragnie on podobno zreorganizować gwardję narodową, oczyścić ją ze wszystkich złych pierwiastków, i zostawić przy sobie prawo mianowania oficerów. Ale jeżeli pan Thiers przychylny jest myśli zreorganizowania gwardji narodowej, Zgromadzeniu ten projekt się nie podoba. Nie chce ono słyszeć nawet o gwardji narodowej i wojsku regularnemu pragnie poruczyć całą policję.

„Izba zgromadziła się wczoraj w biurach i rozprawiała nad projektem prawa o wzniesieniu kolumny Vendome i naprawieniu kaplicy Ludwika XVI.

„W biurze swojem, pan Conti, dawny sekretarz Napoleona III. utrzymywał, że rząd chcąc wznieść na nowo pomnik, postawić na jego szczycie posąg Francji, ubliżyłby kolumnie, i kaleczyłby ją tak samo, jak komuna. Nareszcie ośmielił się zażądać pan Conti, aby na nowo posąg cesarski tam postawiono.

„P. Victor Lefranc bardzo energicznie protestował, utrzymując, że całe Zgromadzenie oburzyłoby się niesłychanie na podobną propozycję. Pan Conti odpowiedział na to, że rząd 4. września tylko przez hipokryzję chce odbudować pomnik, ponieważ kiedyś dawniej sam myślał o zniesieniu jego, i zapytywał w mennicy, wiele by się miedziaków dało zrobić z tej kolumny.

„Zbyteczna jest przeczyć tej potwarzy. Jak widzicie, bonapartyści nie znają już żadnego wstydu. Można o tem sądzić z dziennika bonapartowskiego *La Situation*, która przyklaskuje zburzeniu domu Thiersa, i proponuje, aby na ruinach położyć następny napis pamiątkowy:

„„Niech imię jego będzie w obrzydzeniu dla wszystkich ludzi serca, niech dzieci i kobiety przeklinają pamięć ambitnego człowieka, którego imię odtąd nieodłączne będzie od nieszczęść kraju.""

„Tak ośmiela się przemawiać organ koronowanego komunisty, który się nazywał Napoleonem III."

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Przypominamy szanownej publiczności, że w mieście naszem znajduje się obecnie wystawa obrazów. Chociaż to prawda, że ona biedna sobie, ale zawsze godzi się, aby każdy ją oglądnął. Gdyby Lwów miał stale galerje obrazów, bogate w arcydzieła mistrzów pierwszorzędnych, to wolnoby mu było z góry traktować teraźniejszą wystawę. Ale tak nie jest niestety — rzadko miast większych tak ubogich w dzieła sztuki jak Lwów, więc pokornem sercem przyjmijmy co Bóg daje. Przecież Löffler, Mirecki, Kossak i inni artyści nasi, co mają swoje obrazy na wystawie zasługują pewnie na poszanowanie z naszej strony.

Podczas nawalnicy poniedziałkowej mnóstwo ludzi różnego stanu, których deszcz zastał w Jezuickim ogrodzie, chroniło się do sieni jednej z pobliskich kamienic na Jezuickiej ulicy. Wtem wlatuje tam w pędzie powóz hrabiny B., a siedzące w powozie panie śmiały się do rozpuku jak przerażone dzieci i kobiety stoczyły się ku ścianie z obawy, aby je konie nie stratowały.

W poniedziałek nad wieczorem około godziny 5ej byli przechodnie na ulicy Kamiennej świadkami brutalnej sceny. Leci trotuarem dziewczyna, a za nią goni jakaś starsza kobieta, dopędza ją, chwyta z szaloną złością za włosy, tłoczy ją ku ziemi i bije nielitościwie po głowie. Na to nadbiega znowu mężczyzna jakiś, i począł bić biedną dziewczynę jeszcze zawzięciej. Gdy ktoś z przechodniów wezwał stojącego w pobliżu policjanta, aby położył koniec takiemu gwałtowi na otwartej drodze, odburknął tenże z niechęcią: „Niech biją, to córka ich!" Policjant, który w tak dziwny sposób tłumaczy sobie prawa bezpieczeństwa ludzi na ulicy, nosi numer 153.

W niedzielę rano pasąc krowy na błoniach Janowskich za rogatką, 14letni chłopiec Józef N. goniąc za krową zabłąkaną, wpadł przez własną nieostrożność w studnię trawą porosłą, zkąd go już nieżywego wydobyto. Ciało odwieziono do szpitalu.

Tego samego dnia o godzinie 11tej w nocy czeladnik stolarski Karol F. powracając pijany do domu na Murowanym moście wpadł do studni przy drodze się znajdującej i utonął. Zwłoki przeniesiono toż samo do szpitalu.

P. Wolski, porucznik 12. batalionu strzelców, w skutek rozporządzenia ministerstwa wojny przydzielony został do jeneralnego sztabu we Lwowie. P. W., Polak, posiada znakomite zdolności wojskowe, rokujące mu świetną przyszłość.

— **Spis zmarłych** od 25. do 30. maja Otto Langner, komisarz policji, lat 57, na porażenie serca. Adam Rzeszotarski, rządca dóbr, lat 50, na gruźlicę płuc. Franciszek Kracer, urzędnik finansowy, lat 54, na gruźlicę płuc. Józef Kowalski, z ubogiego domu, lat 65, na gruźlicę płuc. Stanisław Rudecki, lakiernik, lat 30, na gruźlicę płuc. Katarzyna Just, żona ślusarza, lat 38, na gruźlicę płuc. Brygida Garczyńska, wdowa po oficjaliście, lat 52, na gruźlicę płuc. Onufry Tracz, zarobnik, lat 58, na suchoty. Jan Magura, zarobnik, lat 60, na raka Adam Brzeski, syn inżyniera rok 1, na wodę w głowie. Marja Nazar, zarobnica, lat 37, na zapalenie płuc. Tomasz Szklarz, inwalid, lat 64, ze starości. Jerzy Bachman, z 34 pułku piechoty, lat 36, na puchlinę.

— **Nieszczęsne wypadki.** W Kasperowicach w pow. Zaleszczyckim utonął 18. bm. rezerwista Jan Olejnik. — W Ilińcach w powiecie Śniatyńskim powiesił się 15. bm. włościanin Mikołaj Hawryluk. Przyczyna samobójstwa nie wiadoma.

— **W Cieszynie** poświęcono w zeszłą środę nowe gimnazjum ewangielickie.

— **Cesarz** postanowieniem z 6. maja b. r. ze szczególnej łaski wyniósł do stanu hrabiów austrjackich c. k. szambelana i właściciela większych posiadłości w Galicji Jana Kantego Remigiusza na Szeptycach Szeptyckiego. Pan Szeptycki jest delegatem do Rady państwa.

— **Wizyty djecezjalne.** Ks. metropolita Sembratowicz, od kilku tygodni odbywa wizytację swojej djecezji. W Zielone święta był w Tarnopolu. Ks. arcybiskup Wierzchlejski wyjeżdża 4 czerwca.

— **Ze Stryja.** Dnia 26. bm. wszczął się ogień w domu p. Berisza Koflera, przez nieostrożność. W domu tym był bowiem w komórce skład węgli — i dopiero świeżo z lasu przywiezione, nie dobrze ugaszone węgle zostały do tego składu złożone. Z tych węgli powstał też ogień i zgorzała cała realność, spichlerz ze zbożem, spaliło się dwie krowy i jałówka — i byłaby cała pierzeja domów spłonęła, gdyby nie był nadjechał sierżant Metzler ze swoją sikawką. Wójt Wolak ze swojej części przybył znów z ludźmi, którzy ogromnie pracowali nad ugaszeniem pożaru i nie dopuścili ogniowi dalej się szerzyć. Pomimo że miasto łoży dużo pieniędzy na sprawienie różnych rekwizytów — sikawek itp., to przecież przybyła policja ze swojemi sikawkami w złym stanie chociaż do tego ma płatnego maszynistę *post festum*, gdyby nie ów sierżant Metzler, to byłaby cała Podzamczyzna wygorzała.

— **Mieszkańcy Doliny** błagają zwierzchność gminną, aby raczyła zlitować się nad nimi, i aby wybawiła ich od tej biedy, jaką mają z komunikacją w środku miasta. Wyboje i błoto tam nie do przebycia.

Mieszkańcy Bóbrki i okolicy zanoszą taką samą prośbę do sławetnej władzy autonomicznej tego miasta, co do ulicy zwanej Koziną.

— **Nadworna** 28. maja. W numerze 175. *Gaz. Nar.* pod rubryką „Lwów 28. maja" nawołujecie słusznie na c. k. namiestnictwo, by język polski w całej pełni we wszystkich gałęziach administracji (a więc i w budownictwie krajowem) był wprowadzony, oraz przytaczacie po nazwisku tych panów urzędników, którzy dotąd po niemiecku urzędują. Lecz jak z jednej strony obowiązkiem jest naszym wskazywać publicznie takich urzędników, którzy są nieprzychylni krajowi i z pod ustaw się wyłamują, tak znowu powinnością naszą jest nie dozwolić, aby podobny zarzut kogokolwiek niesłusznie trafił, i dlatego niech mi wolno będzie sprostować powołaną korespondencję o tyle, że takowa wymienionego tam p. Jordana Wobra, inżyniera w Nadwornej, nie dotyczy, albowiem tenże językiem polskim, o ile jego urzędowanie wymaga, dostatecznie włada i urzęduje, jako prawdziwy Słowianin(?) narodowość polską całem sercem kocha, i w jej nieprzebranych zasobach umiejętności z zamiłowaniem dziatwę wychowuje, a jako nadzwyczaj pracowity i sumienny urzędnik na wszelkie uznanie zasługuje.

Erazm Masłowski.
Ferdynand Popiel.

— **Przy wyścigach w Wiedniu** d. 27. bm. klacz hr. Stefana Zamojskiego „Koncesja" znana we Lwowie z wyścigów przeszłorocznych, wygrała 1.500 zł. w biegu *Handicap* przeciw 11 innym biegunom. Tego samego dnia odbyły się także wyścigi wojskowe — z Polaków brał w nich udział nadporucznik 1. pułku ułanów, hr. Edward Choloniewski. Wygrał hr. Karol Chorinsky, z 13. pułku ułanów — udział brało 15 jeźdźców.

— **Przy podawaniu depesz telegraficznych** do stacyj zaeuropejskich, doliczonem będzie od 1. czerwca do należytości portorjum jeszcze ażio w wysokości 22 procentowej, a wartość jednego napoleondora stanowi się przy wszystkich kasach austrjackich urzędów telegraficznych na 9 złr. 94 ct. a. w.

— **Döllingerjada**, poemat bohaterski (odbitka z *Djabła*) jest do nabycia w księgarniach.

— **Podziękowanie.** Komitet zarządzający Towarzystwa Opieki narodowej składa serdeczną podziękę pp. Ducheńskiemu i Łodyńskiemu, właścicielom łaźni parowych, pierwszemu na Chorążczyźnie, za udzielenie 40, drugiemu na Żółkiewskiem za udzielenie 72 bezpłatnych biletów do kąpieli dla klientów Towarzystwa naszego.

Lwów 27. maja 1871.

Walerjan Podlewski,
prezes.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Wiedeń** 30. maja. (Telegram *Gaz. Nar.*) Dziś było na targu wołów 2599, między temi galicyjskich było 1580. Cena 31.50—32.50 złr. za cetnar. 200 sztuk nie sprzedano.

J. Krzysztofowicz,
Caffé Stierböck, Leopoldstadt.

W sprawie zarazy na bydło. Z powodu ustania zarazy bydła w Oświęcimie, zniósł król. rząd pruski w Opolu rozporządzenie swe z dnia 18. kwietnia br. do l. 365 wydane, zarządziwszy natomiast na podstawie §. 1 ustawy związku północnych Niemiec z 7. kwietnia 1869 i §§. 1. do 3 wydanej do niej instrukcji z dnia 26. maja 1869 względem przewozu bydła tudzież płodów i towarów zarazę zawlec mogących, jak następuje:

I. Przywóz i przewóz bydła rogatego, stepowego pozostaje na całej przestrzeni tamtejszego okręgu administracyjnego wzbroniony.

II. Także inne bydło nie może być wprowadzone przez granicę na przestrzeni od wschodu kolei żelaznej około Goczałkowic w obwodzie Pless aż do przejścia gościńca cłowego około Neudek w obwodzie Beuthen, włącznie z koleją i gościńcem cłowym

III. Na tejże przestrzeni granicy kraju wzbronione zostaje także wprowadzenie owiec, kóz, świeżych skór bydlęcych, rogów, racic, mięsa, kości, łoju nietopionego, jeżeli nie jest w beczkach zapakowany — niepranej wełny, jeżeli nie jest zapakowaną w wozach, tudzież szmat.

Dozwala się zaś przywozu nierogacizny, która w razie użycia kolei żelaznej w wagonach piątrowych (*Etagewagen*) transportowaną być ma.

IV. Dla części granicy kraju w ustępie II. nie wymienionej, postanawia się względem wprowadzenia bydła rogatego, co następuje:

1. Każde bydło, nawet z niepodejrzanych miejsc pochodzące, ma być zaraz po przekroczeniu granicy przez urzędowego weterynarza rewidowane, i może być dopiero po odbytej rewizji dalej transportowane.

2. Większe przypędy, tudzież wojskowe transporta bydła mają być w tym celu w urzędzie landrata stacji wchodowej zameldowane, w miejscu, blisko granicy położonem ustawione, przez urzędowego weterynarza rewidowane, nakoniec piętnem u spodu rogu oznaczone i szczegółowo dokładnie spisane.

Jako większy przypęd uważać się ma 5 lub więcej sztuk.

3. Mniejsze przypędy mają być w urzędach pogranicznych cłowych rewidowane.

4. Dalsze transportowanie rewidowanego bydła, może dopiero wtedy nastąpić, jeżeli opatrujący weterynarz niepodejrzany stan zdrowia poświadczy.

5. Przypędy, między któremi znachodzą się sztuki bydła na zarazę chore, lub o takową podejrzane, nie mogą być dalej pędzone, dopóki po uskutecznionych, niepierwej, jak w dni 12 po pierwszej rewizji przedsiębrać się mających ponownych oględzinach, niepodejrzany stan zdrowia wszystkich sztuk bydła przez rewidującego weterynarza potwierdzony nie zostanie.

6. Koszta rewizji i inne ponosi wprowadzający bydło.

V. Nieprzestrzeganie powyższych postanowień karane będzie podług §§. 328 ust. kar. związku północno-niemieckiego z dnia 25. maja 1870.

Co się niniejszem podaje do powszechnej wiadomości.

Z c. k. namiestnictwa.
Lwów, dnia 21. maja 1871.

Telegramy Gazety Narodowej.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń 30. maja. Dzisiejsza wieczorna „Neue freie Presse" pisze: Prezydjum izby niższej wręczyło dziś adres cesarzowi. Cesarz przyjął prezydenta bardzo surowo (sehr ernst) i w odpowiedzi wbrew sądowi większości Rady państwa pochwalał politykę ministerstwa. Prezydent izby udał się potem do prezydenta ministerstwa dla otrzymania odpisu odpowiedzi cesarskiej, aby ją w autentycznym tekscie udzielić izbie na najbliższem posiedzeniu.

„Volksfreund" ogłasza encyklikę papieską z d. 15. maja wystosowaną do biskupów. W tej encyklice papież gwarancje włoskiego rządu dla niepodległości papieża nazywa nędzną robotą kłamstwa i obłudy, podnosi zgwałcenie praw papieskich i wolności i przeciwko temu protestuje. Dalej wzywa papież biskupów, aby błagali o pomoc boską dla przywrócenia pokoju w kościele, pokoju między ludami i dla nawrócenia nieprzyjaciół kościoła.

(*Od korespondentów prywatnych*).

Praga 30. maja. Podług wiarogodnych informacyj w ministerstwie pracują bardzo gorliwie nad przedłożeniami rządowemi dla czeskiego sejmu. Mowę hr. Hohenwarta podczas rozpraw adresowych interpretują w decydujących kołach czeskich jako najważniejszy symptom rozpoczynającej się akcji pojednania między narodem czeskim a rządem, który symptom z zadowolnieniem przyjąć należy.

Peszt 30. maja. W porządku czynności ministerjalnych nastąpią ważne zmiany. Minister przy osobie cesarza jako faktyczny łącznik między rządem węgierskim a Koroną, rządem państwowym i przedlitawskimi otrzyma bardzo ważny zakres działania. Minister Wenkheim będzie powoływany zawsze do ważnych konferencyj ministerstw.

Wiedeń 30. maja. Dziś o 10. godzinie przy wręczeniu adresu cesarz powiedział: „Będzie jego i rządu usiłowaniem na drodze konstytucyjnej przywrócić wewnętrzny pokój. Spodziewa się, że izba wesprze te usiłowania.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Wersal 30. maja. Dekret Thiersa z 29. maja zarządza rozbrojenie Paryża. Gwardję narodową departamentu Sekwany rozwiązuje.

Proklamacja Mac-Mahona do mieszkańców Paryża oznajmia, iż powstanie zupełnie przytłumione, walka skończona. Porządek, praca i bezpieczeństwo przywrócone.

Listy z Paryża donoszą, że Paryż zachowuje się najspokojniej. Ludność powraca do pracy; przetrząsania domów i aresztowania odbywają się bez oporu.

(*Z biura: Internationales*).

Bruksela 31. maja. „Independance" pisze o intrygach wersalskich dla obalenia Thiersa. Nazywa jenerała Changarnier'a burbońskim Monkiem 19go stulecia. W Paryżu pokój prawie przywrócony. Pułków 24 i dział sto wraca do Wersalu dla wypoczęcia. Od dziś wolny do Paryża przystęp.

Konstantynopol 30. maja. Redif-Basza za zwycięztwa odniesione nad powstańcami, mianowany przez sułtana marszałkiem polowym.

Neapol 29. maja. Zagajenie marynarskiego kongresu odroczone do 15. czerwca.

Warszawa 29. kwietnia. Namiestnik Berg wrócił z Kowna, gdzie przeżdżającej carowej czynił honory.

Przyjechali do Lwowa d. 29. i 30. maja.

Hotel Angielski: W. Jełowicki z Chudyjowic, A. Udrycki z Mosta, S. Raczyński z Zawałowa.

Hotel Zorza: J. hr. Koziebrodzki jenerał z Wiednia, T. Chajęcki z Żurawna, J. Ohanowicz z Brzeżan, L. hr. Starzeński z Podkamienia, W. Przybysławski z Obertyna, A. Zartoff z Moskwy, F. Jasiński z Zahajpola, J. Jędrzyjowicz z Śniatyna, K. Milewski z Mełna, W. Obertyński z Łąki, Z. Piwko z Słobódki, F. Tergonde z Ulucza, Celestyn Domain z Siemakowic.

Hotel Europejski: Bojomir hr. Starzyński z Derewlan E. hr. Błażowski z Załośca, A. Nowicki radca budow. z Warszawy. A. Gostyński z Podszumlaniec, K. Rojowski z Cieszanowa, T. Rudzki z Bunczatki, H. Trzciński z Królestwa, Jarema hr. dela Skala z Juśkowic, W. Brzozowski z Żulucza, J. Malczewski z górnej Lipicy, W. Oskner z Moskwy, Z. Rościszewski z Moskwy, K. Siewicki z Sieniawy, E. Ujejski z Lubszy, K. Zawadzki z Potoka, J. Orlejewski z Moskwy, Anastazja ks. Czetwertyńska z Moskwy.

Hotel Warszawski: Dr. R. Piątkiewicz notar. z Tarnopola.

Hotel Langa: Dr. J. Weisstein adw. z Brodów, F. Braun kupiec z Wrocławia. Izydor Leuchtag kupiec z Wiednia, W. Wetzel z Wiednia.

Hotel Kuhna: A. Osmólski kapitan ze Złoczowa.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu

Karola Ludwika (Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa	o g.	6	m.	42	r.
„ „ „	„	8	„	7	w.
„ „ do Czerniowiec	„	8	„	32	r.
„ „ „	„	12	„	20	w.
„ „ do Brod. i Złocz.	„	8	„	52	r.
„ „ „	„	11	„	50	w.
Przychodzą z Krakowa do Lwowa	„	7	„	37	r.
„ „ „	„	11	„	—	w
„ z Czerniow. „	„	7	„	—	r
„ „ „	„	2	„	30	w
„ z Brodów i Złoczowa	„	7	„	24	r.
„ „ „	„	2	„	50	w.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej

Podzamcze. (Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą do Brodów i Złocz.	o g.	9.	m.	11	w.
„ „ „	„	12	„	12	r
Przychodzą do Lw. z Brod i Złocz.	„	6	„	22	w.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

godz. 6 minut — po południu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 96.25. Akcje kredytowe 283.10. Akcje banku anglo-austr. 253.50. Bank obrotowy 172.50. Akcje Karola Ludwika 260.50. Kolej południowa 172.20. Franko-austr. 118.25. Akcje banku ludowego 00.00. Akcje banku budowniczego 81.50. Akcje banku centralnego 00.00. Kolej Elżbiety 000.00. Akcje banku związkowego 252.00. Napoleondor 9.89. Kolej Łupkow. 161.50. Usposobienie mocne.

Berlin. Galizier 106.$^{1}/_{2}$. Ruble papierowe 80.$^{5}/_{8}$. Akcje kredytowe 154.$^{1}/_{8}$. Lombardy 93.$^{1}/_{4}$. Kolej państwowa 231.00. Koleje rumuńskie 48.00 Banknoty austrjackie 8200. Usposobienie mocne.

Wrocław. Pszenica 94, żyto 63, owies 37.

Lwów, z Izby handlowej dnia 30. maja

	płacą (zlr. wal. a.)	żądają (zlr. wal. a.)
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	260 25	261 25
„ Lwow.-Czern. Jassy	172 50	173 50
Banku hip. gal z wpł. 50%	125 00	127 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	84 50	85 00
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75 50	76 00
Banku hipot. gal. 6%	90 00	90 50
Gal. zakł. kred. włość.	89 00	89 75
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	75 10	75 60
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	100 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 78	5 85
Dukat cesarski	5 82	5 88
Napoleondor	9 84	9 91
Pół imperjał rosyjski	10 00	10 15
Rubel rosyjski srebrny	1 90	1 96
Rubel rosyjski papierowy	1 63	1 64
Pruskie bilety kasowe	1 83	1 84
Srebro	122 00	123 2[illegible]
Wiedeń d. 25. maja.		
Papiery państwa austr.		
5% renta austr. w. a.	59 40	59 50
„ „ „ srebrem	69 20	69 30
Pożyczka ost. z r. 1839	288 00	289 50

	płacą (zlr. wal. a.)	żądają (zlr. wal. a.)
Pożyczka loter. z r. 1854	93 50	94 00
„ „ „ 1860	100 10	100 30
„ „ „ 1864	127 75	128 00
„ podatk. z r. 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen.	127 50	128 00
Oblig. indemniz. gal.	74 50	75 00
„ „ bukow.	74 50	75 00
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	253 75	254 25
Centralny bank	59 50	60 00
Kredytowy zakład	280 60	280 80
Franko-Austrjackie	114 05	114 25
Galic. dla handlu i przem.	000 00	100 00
Generalbank	91 00	91 50
Hipoteczny bank galicyjski	126 00	127 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	782 00	784 00
Vereinsbank	105 00	105 50
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	81 60	81 60
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	34 50	35 00
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	176 50	176 75
Karola Ludwika	257 50	258 [illegible]
Północna Ferdynanda	[illegible] 00	[illegible] 00
Franciszka Józefa	[illegible]1 50	202 00

	płacą (zlr. wal. a.)	żądają (zlr. wal. a.)
Lwowsko-Czerniow. Jassy	173 00	173 50
Rudolfa	163 50	164 00
Siedmiogrodzka	170 50	171 00
Staatsbahn	421 00	422 10
Południowa	178 00	178 [illegible]0
Tramway wied.	21[illegible] 00	215 50
Łupkowska	161 50	162 00
Węgierska północno wsch.	162 50	163 00
„ wschodnia	84 50	85 00
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	89 25	89 75
Bank włościańsk. galicyjski	89 00	89 50
Tow. kred. ziem. gal. 4%	74 50	74 50
„ „ „ „ 5%	83 00	83 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	97 25	97 50
„ „ „ 5% w. a.	92 50	92 70
Bodencredit w srebrze 5%	106 25	106 50
„ w. a. 5%	86 80	87 00
Kol. obl. z pier. 5%		
(wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	88 90	89 10
Ferdynanda północna	105 50	106 00
Karola Ludwika dawn.	105 00	105 25
„ „ z r. 1867	100 00	100 50
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	90 40	90 80
„ „ „ z III. em.	83 70	83 90
Rudolfa	90 40	90 80

	płacą (zlr. wal. a.)	żądają (zlr. wal. a.)
Siedmiogrodzkiej	88 90	89 10
Południowej kolei	112 00	11[illegible] 25
Państwowej kolei	138 75	139 25
(10% podat. prot. srebr.)		
Czeska zachodnia	96 00	96 50
Elżbiety nowa	102 50	103 00
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	92 60	92 80
Ferdynanda północn. m. k.	90 75	91 25
„ „ w. a.	87 00	87 75
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	170 00	170 50
„ Rudolfa	15 00	15 00
„ Stanisławowskie	24 00	26 00
„ Keglevich	15 00	17 00
„ hr. Palfy	29 00	30 00
„ ks. Salm	39 00	40 00
„ hr. St. Genoi	29 00	30 00
„ ks Windischgrätz.	21 50	22 50
„ Waldstein	22 00	23 00
„ ks. Klary	32 00	36 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	91 50	91 60
Paryż 100 frank.	48 90	48 95
Londyn 10 ft. szter.	124 70	124 85
Frankf. 100 zł. ol. w p. N	103 90	103 90

Zniżone ceny w handlu K. BAŁŁABANA 296, pod złotym Kogutem:

Funt **bryndzy** smaku wyśmienitego . . . . **36** c.
„ **kawy Ceylon** najlepszego gatunku i dużem ziarnku **84** „
„ **cukru** najlepszego w głowie **35**, na funty po . . . **36** „

Podziękowanie.

Niemając sposobności, osobiście wywdzięczyć się Wiel. Panu **Antoniemu Broniowskiemu**, Drowi Medycyny i Akuszerowi, zamieszkałemu w Sokalu, który zupełnie bezinteresownie i z niezwykłem poświęceniem uratował moją 72 lat liczącą matkę od śmierci, gdy zasłabła w Konotopach pod Sokalem, a dziś po upływie 3 tygodni jest już zupełnie zdrową, składam temu czcigodnemu Panu publiczne dziękczynienie w imieniu całej mojej rodziny.

Różniatów, 20. maja 1871.

Leon Czechowicz, c. k. adjunkt sądowy.

Z zasady, iż w drugiej połowie 19go stulecia szczególniejsza zwrócono uwagę na wychowanie młodzieży polskiej, nietylko pod względem biegłości w naukach, ale i pod względem moralnym i [illegible] kształcenia, wynikła też ztąd potrzeba, aby dzieci nasze pierwiastkowo były kształcone w domach rodzicielskich, pod ich szczególnie baczną uwagą. Pomocy wszakże w tym względzie ze zdolnych pedagogów ziała nie niezdolnym rodzicom [illegible]. Kwestja tylko zachodziła, by trafnym i umiejętnym wyborem nauczycieli, umiec tej potrzebie zaradzić. Otóż w myśl tej potrzeby powstały u nas biura pośredniczące w wyborze nauczycielek (guwernantek), które za główne zadanie mieć powinny, obok dokładnej znajomości zawodu pedagogicznego zwracanie szczególnej uwagi, nietylko, na ukształcenie naukowe, ale i na moralne postępowanie tychże osób. W myśl więc tych zasad podpisana jeszcze w roku 1854 otworzyła w Warszawie tego rodzaju zakład czyli tak zwane biuro umieszczeń guwernantek, guwernerów i bon, które z uznaniem ogółu i powodzeniem istniało lat 17cie.

Opuściwszy Warszawę otworzyła obecnie w Krakowie

Bióro umieszczeń Guwernantek, Guwernerów i Bon.

Ma przeto zaszczyt polecić się szanownym interesentom, iż mając za sobą dokładną znajomość zawodu pedagogicznego, doświadczenie tyloletnie i stosunki rozgałęzione w królestwie i zagranicą, jest w możności zadośćuczynienia wszelkim wymaganiom stron interesowanych. Bióro powyższe jako specjalne w swoim rodzaju, przyjmuje i załatwia zlecenia li tylko odnoszące się do wyboru żądanych Nauczycielek i Nauczycieli z odpowiednią kwalifikacją naukową; jak również przyjmuje do zapisu kandydatki i kandydatów posiadających obok nauk i talentów, świadectwa zdobytej praktyki w tym zawodzie.

Wszelka korespondencja winna być frankowana adresując wprost do Bióra umieszczeń itd. Ulica Florjańska Nr. 30.

Helena Nowolecka.

Powyższe bióro zajmować się będzie gotowem pomieszczeniem młodzieży w zakładach prywatnych, w których tak nauki przygotowawcze do szkół rządowych jako i wykłady wszelkich naukowych przedmiotów systematycznie i pod najtroskliwszą opieką doświadczonych pedagogów prowadzone być mogą. 2119 1—2

40 Brunszwickich 20 talarowych losów

oprócz tego

2 z wyciągniętą serją

jako premie

dla 20 udziałów

w 15 miesięcznych ratach spłacalne po 7 zł.

Ażeby naszym P. T. odbiorcom zapewnić **wygraną**, urządziliśmy **towarzystwo gry na 12 brunszwickie losy** z dodaniem **dwóch** losów z wyciągniętą serją, których ciągnienie nastąpi nieodzownie dnia **30. czerwca**.

KORZYŚCI:

1. Przypadające przy ciągnieniu 30go czerwca wygrane na serje będą bez wszelkiego potrącenia niezwłocznie pomiędzy udział biorących w gotówce wypłacone.
2. Oprócz tego grywa się na 10 brunszwickich losów z wygranemi tal. **80.000, 40.000, 20.000, 10.000** w srebrze.
3. Po uskutecznionej wpłacie rat otrzyma każdy uczestnik dwa oryginalne 20 tal. brunszwickie losy na własność.

Przy wpłacie pierwszej raty 7 zł. otrzyma każdy uczestnik kwit udziałowy z wymienieniem losów, na które się grywa, upraszając o łaskawe zlecenia pod adresem:

Braunschweiger Serienloose nur à 100 fl. so lange der Vorrath reicht. Wechslergeschäft der Administration des „**MERKUR**“ **Wien, Stadt Wollzeile N. 13.**

We wsi Dzurynie w powiecie Czortkowskim, odbędzie się na dniu 20. czerwca b. r. i dni następnych

LICYTACJA

koni stadnych i roboczych, **wołów, krów, jałownika, nierogacizny**, jako też sprzętów gospodarskich — na którą to niniejszem zaprasza się. 2118 1—3

MEBLE

wszelkiego rodzaju.

LUSTRA

od najmniejszych do największych,

MATERYE na meble

Aksamit, Gobelina, Wenecyena, Reps, Cerata amerykańska, Creton.

Kornyszy i Kutasy do okien

2040 5—8

wszystko w największym doborze i po cenach najumiarkowańszych poleca

TOWARZYSTWO stolarskie lwowskie

w swoim składzie

we Lwowie, plac Dominikański l. 131 m.

Do apteki w **Sokalu** poszukuje się

Prowizora

egzaminowanego. Bliższa wiadomość w Administracji „Gazety Narodowej“. 2107 2—2

Skład kas ogniotrwałych

z amerykańskim zamkiem

F. Wertheima i spółki

w Wiedniu

utrzymuje 1810 10—12

Arnold Werner

we Lwowie.

Panie W. G. w Tarnopolu!

Nie chcąc imienia familii plamić, wzywam Pana tą razą po raz ostatni, żebyś Pan stosownie do wyroku sądu polubownego, od roku zapadłego mnie zaspokoił, i weksel, na który nigdy pieniędzy nie brałem, a Pan za ufania nadużywając, ten nieprawnie przedałeś, wycofał; jeżeli do 8 dni od ogłoszenia, Pan tego nie uskutecznisz, zmusisz mnie do wyjawienia światu całego imienia i czynu. — Jak to nie pomoże, sądownie w jednej i drugiej sprawie wystąpię. 1—2 **A. S.**

Rolnik

z praktyczną wiedzą, przez lat 12 gospodarujący i teoretycznie w tym zawodzie biegle uzdolniony, obeznany z wiadomościami, jakich są od gospodarza wiejskiego, ogólnie wymaga, szuka odpowiedniego zajęcia, poddając się nawet próbie.

Zgodzić się może na nadwyżkę, podniesionego przychodu pracą swą; lub za wynagrodzenie roczne, umówionej stałej zapłaty. W razie zażądanej kaucji, może złożyć ją, wyrów nywającą rocznej pensji.

Bliższą wiadomość osięga się w **Administracji Gazety Narodowej.**

Uczeń

szkoły gospodarstwa wiejskiego w Dublanach, poszukuje na czas ferji od 1. lipca do 1. września b. r. od powiedniego zajęcia przy gospodarstwie.

Listy franco pod adresem: **A. Z.** w Dublanach. 2111 1—2

Wielki wybór

waz i wazonów na kwiaty

z porcelany, szkła i masy kamiennej (Syderolith i terralith) *różnej wielkości*

w najnowszych fasonach,

jakoteż *najozdobniejsze*

kule (banie) ogrodowe ze szkła,

otrzymał świeżo i poleca **po najniższych cenach** handel

E. Gebhardta

we Lwowie.

2112 1—3

Wielka biblioteka

za małe pieniądze!

Podpisany, tutejszy księgarz ma zaszczyt oznajmić szanownej Publiczności, że wydał częściowy katalog zniżonych cen książek francuskich i polskich, i że takowy na żądanie miłośnikom książek niezwłocznie bezpłatnie roześle.

H. Bodek, 1952 3—3 księgarz we Lwowie l. 74 m.

19go i 20go czerwca b. r. sprzedawane będą we **Wróblowicach** pod **Zakluczynem w drodze publicznej Licytacji wszelkie**

Inwentarze żywe

oraz maszyny i sprzęty gospodarcze.

Wróblewice, 20go maja 1871.

2106 2—3 *Ze strony Zarządu.*

Ekstrakt mięsny Liebiga

(*Extractum carnis Liebig*)

Wyrób towarzystwa w Ameryce południowej

Liebig's Extract of Meat Company,

którego dobroć i prawdziwość zaręcza pan baron Liebig, 1630 4—?

jest najlepszym i jedynym środkiem wzmacniającym dla słabych, osłabionych rekonwalescentów i wiekowych. W jednym funcie tego ekstraktu są zawarte wszystkie części, w gorącej wodzie rozpuszczalne, z 15 funtów mięsa wołowego.

Tego ekstraktu nadszedł świeży transport w puszkach kamiennych po ½, ¼ i ⅛ funta do apteki *pod „Gwiazdą“ Piotra Mikolascha we Lwowie.*

Dolegliwości żołądka

usuwa zupełnie, przez Pragski fakultet medyczny rozbierany, w tysiącznych wypadkach doświadczony, z ziół alpejskich przyrządzony 1642H 10—?

Gastrophan

Józ. Fürst, aptekarza w Pradze. We Lwowie w apt. **Zygmunta Ruckera**, tudzież w znaczniejszych aptekach.

Wezwanie do przedpłaty.

Już na przyszły miesiąc rozpocznie się wydawnictwo pisma pod tyt.:

PAMIĘTNIK zasłużonych w Polsce ludzi,

(dodatek do „Przyjaciela domowego“)

zawierający wiadomości z życia przodków naszych, jak i współczesnych ziomków odznaczających się naukami, poświęceniem, waleczności i ofiarnością życia, alfabetycznie na podstawie wypisów z dziejów ójczystych, jako też wydanych drukiem materjałów *) i wielu innych notat zbieranych przez wiarogodne osoby.

Dzieło to pamiątkowe, poświęcone pod tyt. „*Herbarz polski*“ Czytelnikom czasopisma „Przyjaciela domowego“, obejmować będzie przynajmniej 40 arkuszy druku in 4to i tego samego formatu, co ów herbarz, którego jest suplementem—(dopełnieniem) i rozsełać się będzie arkuszami razem z numerami „Przyjaciela domowego“, w którym rozpoczyna się zarazem druk epizodu dziejowego pod tyt. „Nieśmiertelni czyli powstanie nad Bajkałem“, poczem nastąpi oddruk dramatu osnutego na tle prawdziwych wypadków z powstania na Ukrainie w r. 1863 pod tyt. „Bruno“ (przez Adelę H.) i dokończenie opowieści: „Pamiętniki kapitana gwardji narodowej“.

Ofiara ta dodawania *bezpłatnie* „Pamiętnika“, jakoteż ozdobnej premii, illustracji przedstawiającej jeden z wybitniejszych wypadków naszej wielkiej przeszłości, byłaby naturalnie niemożliwą, gdyby nie przekonanie, że Powszechność nasza poprze to przedsięwzięcie, przystępując licznie do prenumeraty „Przyjaciela domowego“, którego cena pozostaje ta sama, co dawniej, tj. z „Gazetą wiejską“ całorocznie 3 złr. albo samego „Przyj. Dom.“ bez „Gazety“ całorocznie 2 złr. 50 ct.; za otrzymaniem której przesyłają się zaraz zwrotną pocztą wyszłe dotąd numera.

Prenumeraty na to czasopismo razem z Pamiętnikiem przyjmują wszystkie urzędy pocztowe pod adresem: „Do administracji „Przyjaciela domowego“ we Lwowie“. — We Lwowie odbiera przedpłaty „Handel p. Jaskólskiego przy placu Marjackim“.

*) Bartoszewicza dopełnienie księgi Tomasza Święckiego, Pamiętnik Jemiołowskiego, Poczet domów litewskich, Uniwersał duchowieństwa ruskiego wniesiony do grodu kijowskiego przeciw prześladowaniu hajdamaków Gonty, Poczet skazańców na Sybir po r. 1831, Listy nominele des persones immolés pendant les massacres de la Galicie, Imionopsis poległych i straconych ofiar w r. 1863—1864, Pamiątki dla rodzin polskich. Lista wywiezionych na Sybir księży, Encyklopedja warszawska i t. p. 2098 2—2

Wróciwszy właśnie z podróży zakupnej z zagranicy, mamy zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, że skład nasz został zaopatrzony na ten Sezon w najnowsze towary, wchodzące w zakres naszego handlu; szczególnie zwracamy uwagę na następujące artykuły:

KOSTIUMY aranżowane od 10 do 30 zł.
KOSTIUMY pikowe, także z **Croisé** i **Cretonne białe, mode** i **écru** od 12 do 25 zł.
SUKIENKI dziecinne do **chrztu, muślinowe aranżowane** i **pikowe** oraz **FARTUSZKI, KAPELUSIKI, KRESKI** i t. d.
SUKNIE haftowane na **muślinie** i **tyfoniu.**
OKRYCIA koronkowe białe i **czarne,** jako to: **CHUSTKI, TALMY, PALETOCIKI** i t. d. w gatunkach **Damassé, Alencon, Lama, Cambrai, Chentilly** od 6 do 250 zł.
POKRYCIA na **parasolki.**
WOLANTY białe prawdziwe Aplication de Bruxelle od 100 do 200 zł.
„ w **imitacji** od 15 do 30 zł.
„ **czarne prawdziwe Chentilly** od 150 do 250 zł.
„ w **Cambrai** i **Gipiurze** od 20 do 50 zł.
TIUNIKI koronkowe białe i czarne od 17 do 100 zł.
FANCHONIKI, BARBY, KOŁNIERZYKI, CHUSTECZKI koronkowe w wielkim wyborze od najtańszych do najbogatszych.
CHUSTKI prawdziwe batystowe i **linon,** gładkie i haftowane, sztuka od 1 do 15 zł.
ARANŻOWANE GARNITURY podług najnowszych modeli.
KOŁNIERZYKI z mankietami haftowane i **gładkie** zacząwszy od 20 ct. do 10 zł., — zaś kołnierzyki same od 5 ct. do 2 zł.
POSZEWKI haftowane na prawdziwym batyście od 9 do 40 zł.
NEGLIŻYKI zacząwszy od 30 ct. do 3 zł.
CZEPECZKI ze wstążkami w najładniejszych fasonach od 1 do 5 zł.

Oprócz wyżwymienionych towarów, znachodzą się jeszcze na składzie różnego rodzaju koronki białe i czarne od najtańszych do najdroższych; jakoteż hafty ręczne i maszynowe w szlarkach i wstawkach.

Ceny stałe!

Wszelkie zamówienia na prowincję wykonują się najakuratniej i jak najspieszniej. Próby na żądanie — jakoteż i towary do wyboru chętnie wysyłamy.

F. Wakarecy i Spółka

2081 3—3 pierwszy specjalny handel koronek i haftów, przy rynku pod l. 155.

Dnia 10. czerwca.

Skład fabryczny płócien i bielizny

SCHOSTAL & HÄRTLEIN

w Wiedniu, Graben N. 30, zur goldenen Krone,

rozpoczyna we Lwowie z dniem 10. czerwca r. b.

WYPRZEDAŻ

wyrobów płóciennych, obrusów, chustek do nosa, koszul mężkich i damskich, całych wypraw ślubnych, gorsetów, kalesonów, spodnic, płaszczów do fryzowania, negliżów, pończoch i wielu innych artykułów.

Oprócz towaru naszej własnej fabryki, będzie wyprzedana znaczna część bielizny i płócien, które zakupiliśmy

w urzędzie zastawniczym w Wiedniu,

po cenach nizkich wyprzedaży.

Pomiędzy towarami, zakupionemi w urzędzie zastawniczym, znajdują się mężkie koszule płócienne po cenie: 1 złr. 50 ct., damskie koszule po 1 złr. 25 ct., kalesony, piękne gorsety po 1 złr. 25 ct., płótna po 6 złr., 7 złr., 8 złr. Spodnice po 2 złr. itd. itd.

Wyprzedaż rozpocznie się we Lwowie z dniem 10. czerwca, i trwać będzie tylko krótki czas.

Schostal & Härtlein

1759 11—12 fabrykanci bielizny i płócien, w Wiedniu, Graben N. 30.

Filia c. k. uprzyw. Zakładu kredytowego

dla handlu i przemysłu we Lwowie

podaje do publicznej wiadomości, że wydaje

ASYGNATY KASOWE

4½-procentowe za 8 dniowem | wypowiedzeniem
5-procentowe za 14 dniowem |

na okaziciela opiewające, i że wszystkie jej 5½-procentowe asygnaty kasowe z 30 dniowym terminem wypowiedzenia w obiegu znajdujące się, od 24go marca r. b. po 5 od sta za 14 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą.

1671 8—?

Prawdziwy angielski i grodzicki

CEMENT PORTLANDZKI

w całych i pół beczkach utrzymuje zawsze w zapasie

po cenach najtańszych

główny skład dla Galicji i Bukowiny

AUGUST SCHELLENBERG

we Lwowie

1650 25—25

Towary jedw. wprost z fabryki

Rzeczywistą korzyść

o 15 procent nastręcza kupno

MATERYJ JEDWABNYCH

w c. k. uprz. krajowym **Składzie fabrycznym**

TOWARÓW JEDWABNYCH

„zur Stadt Lyon“,

Wien, Stadt, Tuchlauben 13,

z tego powodu, ponieważ zysk, który musi mieć hurtowne i detaliczne przedsiębiorstwo, przypada bezpośrednim naszym odbiorcom, gdyż własne wyroby sprzedajemy w sukniach gotowych, licząc łokieć materji po niżej podanych cenach.

Towar	Cena
Najnowsze, najpiękniejsze w paski farbowane materje jedwabne	od 1 zł. 20 c. do 2 zł. 30 c.
Najnowsze w pięknych barwach gładkich, kitajki i **Poult de soie**	„ 1 „ 75 „ „ 2 „ 50 „
Najnowsze w pięknych barwach, ¾ łok. szer. **Gros de failles** .	„ 2 „ — „ „ 3 „ 80 „
Najpiękniejsze barwy w ciężkim gatunku **Grosgrain** . . .	„ 3 „ 75 „ „ 4 „ — „
Najpiękniejsze **Broderie de Lyon**	„ 2 „ 50 „ „ 2 „ 60 „
Prawdziwe indyjskie **Foulards** w sukniach po 13 łok. ¾ szerok.	od 15 „ — „ 38 „ — „
Najlepsze **kołdry kitajkowe** .	„ 1 „ 60 „ „ 2 „ 60 „
Atłas we wszystkich kolorach	„ 1 „ 10 „ „ 7 „ — „
Najtrwalsze i najlepsze czarne **kitajki de Lyon, Noblese i Poult de soie**	„ 1 „ 20 „ „ 3 „ 75 „
Ciężkie w najlepszym gatunku czarne **Gros de failles i Grosgrains**	„ 1 „ 80 „ „ 5 „ — „
Prawdziwe angielskie **paten. aksamity wełniane**	od — „ 90 „ „ 3 „ — „
Prawdziwe czarne **aksamjty jedw.**	„ 2 „ 50 „ 12 „ — „

Wzory naszych materyj udzielają się na żądanie najchętniej.

Zamówienia ze wszystkich stron kraju i zagranicy, wysyłają się koleją żelazną, parowcem i za pobraniem pocztowem ściśle podług wzorów. 1774 12—12

Towary jedw. wprost z fabryki



Nie do uwierzenia

ale przecież jest prawdą, że poniżej wymienione dobrze zregulowane

ZEGARKI

własnego wyrobu

przez c. k. urząd menniczy ocechowane, z 3 letnią gwarancją po tak niskich sprzedają się cenach.

Tylko 1 złr. 50 ct. lub 2 złr. prawdziwy zegarek paryski bronzowy, z jednoroczną gwarancją.
Tylko 9 złr. prawdziwy angielski srebrny cylinder, ze szkłami krzyształowemi, wskazówką sekund z łańcuszkiem z prawdziwego złota Talmi, medalionem i pismem gwarantującem.
Tylko 12 złr. prawdziwy cylinder srebrny, z obrączką złotą do odskakiwania, o silnych szkiełkach krzyształowych, z łańcuszkiem, medalionem ze złota Talmi i pismem gwarancyjnem.
Tylko 15 złr. lub 20 złr. prawdziwy angielski srebrny anker, savonette, z podwójną przykrywką, pięknie grawirowane z łańcuszkiem z prawdziwego złota talmi.
Tylko 13 złr. prawdziwy angielski srebrny w ogniu pozłacany chronometer z łańcuszkiem, medalionem, ze złota Talmi, skórzanem etui i gwarancją.
Tylko 14 złr. taki sam, znacznie lepszy z orientalnym drogozkazem.
Tylko 14 złr. lub 17 złr. prawdziwy angielski Prince of Wales remontoar, mocnego kalibru ze szkiełkami krzyształowemi, werk z niklu w prawdziwem złocie talmi osadzony. Te Zegarki mają przed innemi tę zaletę, że się nakręcają bez kluczyka, i dodaje się do tychże łańcuszek ze złota talmi wraz z medalionikiem i gwarancją.
Tylko 13 złr. prawdziwy angielski zegarek ze szczyrego złota talmi nowszego fasonu, z podwójnemi szkiełkami krzyształowemi, werk zamknięty, z łańcuszkiem ze złota talmi, medalionem i gwarancją.
Tylko 13 złr. zegarek ze złota talmi z podwójną kopertą, savonette, do odskakiwania szkiełka krzyształowe, werk z niklu z łańcuszkiem z prawdziwego złota talmi, medalionem skórzanem etui i gwarancją.
Tylko 14 lub 17 złr. mały zegarek damski srebrny lub pozłocony, z łańcuszkiem ze złota Talmi na szyję i gwarancją.
Tylko 1[illegible] złr. prawdziwy angielski chronometer w ogniu pozłocony z podwójną kopertą, pięknie emailowany z łańcuszkiem z prawdziwego złota talmi medalionem i gwarancją.
Tylko 18 lub 20 złr. najlepszy prawdziwy angielski anker srebrny, na 15 kamieniach, z łańcuszkiem ze złota talmi, medalionem, skórzanem etui i gwarancją.
Tylko 20 złr. srebrny remontoar do nakręcania bez kluczyka, z łańcuszkiem i medalionem.
Tylko 23, 25, 27 złr. złoty zegarek damski, z medalionem i gwarancją. Zaś po 40—85 z brylantami.
Łańcuszki ze złota Talmi krótkie po 1, 1.20, 1.50, 1.80, 2, 3, 4, 5, 7 złr. długie na szyję po 1.50 2, 2.50, 3, 4, 5, 6, 8 złr.

Największy skład zegarów pendeułowych wiedeńskich własnego wyrobu.

Zegary do nakręcania co 8 dni po 10, 18 do 20 złr. największe.
Zegary (Schlagwerke) bijące pół i całe godziny co 8 dni do nakręcania od 25 do 30 złr.
Repetiery bijące kwandranse i godziny po 10 złr. i wyżej.

Najnowsze własnego wynalazku.

Zegary pendułowe, grające jeden lub kilka kawałków, co godzinę grają jeden kawałek.
Harmoniki grające dwa kawałki 18 do 20 złr. o trzech kawałkach 25 do 28 złr.

Wszystkie zegarki są pierwszej jakości, upraszа się przeto nie zamieniać je z fałszywemi.
Za przysłaniem gotówki lub za pobraniem pocztowem, załatwia się każde zamówienie w przeciągu 24 godzin.
Zegarki nieregularnie są o 2 złr. tańsze.
Cenniki bezpłatnie.

Zegarmistrze i handlarze zegarków zastaną u mnie skład 4000 do 5000 zegarków po zadziwiająco tanich cenach.

Jedynie z powodu długoletniego pobytu mego w Anglii i Szwajcarji, jakoteż przez wielki obrót mogę zegarki po tak niskich cenach sprzedawać.

Josef Hawelka, Uhrenfabrikant, in Wien

Leopoldstadt, grosse Pfarrgasse Nr. 6.

Za wszystkie u mnie kupione zegarki gwarantuję przez 3 lata. Na wypadek, jeżeli w ciągu 3 lat pęknie sprężyna lub w inny sposób zegarek się zepsuje, naprawę obowiązuję się uskutecznić bezpłatnie.

GŁÓWNY SKŁAD. Wien, Leopoldstadt, grosse Pfarrgasse Nr. 6.
FILJA. Florisdorf, Hauptstrasse. 1775 6—12

Eau de Capille

najpewniejszy i najnieszkodliwszy środek na każą siwą głowę, aby jej pierwotny kolor przywrócić.

Cena pół flaszki po 1 złr. 80 ct.
„ całej „ „ 3 „ „

Za opakowanie przy posyłkach płaci się po 20 ct. w. a.

We Lwowie utrzymują jedynie prawdziwą pp. **Zygmunt Rucker**, apt. pod Srebrnym Orłem, dalej **A. Steifa Synowie, R. Schwarz i Adolf Berliner** apt.

Tylko flakoniki opatrzone naszą marką ochronną zapewniają prawdziwość.

Komprath & Schwartze

1653 9—12 Parfümeurs w Lipsku.

Wydawca, właściciel i redaktor odpowiedzialny Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.